

SZCZYT

REPORTAŻ W 5 OBRAZACH

OSOBY:

ALICJA, zwana Adwokatką	 	więźniarki
JOSETTE		
HELENKA		
OLGA		
SLINIACZKA		
KRAC		
CÓRUCHNA		
FRANCISZKOWA		
ŚWIĘTA		
DYRYGENTKA		
INŻYNIERKA		
ELWIRA von Klopke, Lagerführerin		
LEONTYNA, Aufseherin		

OBRAZ PIERWSZY

Kurtyna idzie w górę przy dźwiękach „Alleluja” z „Mesjasza” Haendla, śpiewają starcze głosy przy akompaniamencie skrzypiec i fletu.

Późne marcowe popołudnie. Duża sala o pociemniałych, od lat nie bielonych ścianach. W głębi, na lewo, zamknięte drzwi. Tuż przy drzwiach wisi naturalnych rozmiarów portret Hitlera w podeszłym wieku: siwe włosy, siwy wąsik, siwe brwi. Wyraz łagodności i rozumnej dobroci malujący się na twarzy odpowiada gestowi Führera obejmującego dwoje jasnowłosych dzieci. Barwami portret przypomina obrazy świętych sprzedawane na jarmarkach. Pod portretem napis: NASZ FÜHRER UKOŃCZYŁ 75 LAT! Na prawo od portretu duże, podłużne okno. Widok z okna: w oddali, na tle jasnego nieba ośnieżone szczyty gór. Bliżej: plac obozowy, baraki; stare kobiety w pasiakach dźwigają ciężkie paczki. Tuż przy oknie chór i kapela Dziewic Rzeszy odbywa próbę „Alleluja”. Są to stare kobiety w obozowych pasiakach i w pasiastych chustkach na głowach. Dyrygentka co chwilę unosi rękę w patetycznym geście.

Na prawo od okna: w otoczce z czarnej krepy deska ze zdjęciami kilkunastu kobiet w mundurach SS.

Zazwyczaj sala ta służy za stołówkę, teraz jednak stoły i ławy stoją w nieładzie, częściowo odsunięte pod prawą ścianę, częściowo poustawiane jedne na drugich, tak aby powstało wolne przejście naprzeciw drzwi.

Przy stole blisko okna siedzą: od strony portretu — Córuchna (około 60—65 lat; niska, ślady dawnej pulchności, żywa w ruchach, typ jowialny), dalej — Święta (w tym samym wieku, wysoka, koścista, typ ascetki; nie zwraca uwagi na toczącą się rozmowę i nie podnosi oczu znad roboty). Święta owija zieloną

bibułką druczane łodygi sztucznych, mocno jaskrawych kwiatów, których naręcza leżą na stole. Córuchna wije wieniec z tych kwiatów.

Przy drugim stole, ustawionym nieco ukośnie, siedzą na ławach: po lewej stronie stołu — Krac (około sześćdziesiątki, garbuska, drobna; szybkie, podobne do małych ruchy rąk; nie przestaje drapać się po pierściach i po udach; obok niej oparte o ławę szczudło; pomimo swojej ułomności Krac porusza się szybciej od innych więźniarek), po prawej, tj. po drugiej stronie stołu, Olga (około 55 lat, ocieślała, opuchnięte nogi; twarz inteligentna) i Śliniaczka (niska, zeschnięta staruszka; twarz pomarszczona, zeschnięta i pociemniała; chusteczka związana pod brodą; spod chustki wygląda rdzawy warkoczyk, cienki jak mysz ogon, bez śladu swizny; szybkie, zwinne ruchy rąk pracowitej chłopki; nie reaguje na rozmowę, nawet kiedy mówi się o niej; podnosi głowę tylko, gdy Olga zwraca się do niej). Trójka ta zajęta jest zyciem długich, białych sukien, których szerokie rękawy zwisają ze stołu.

Tuż przy rampie i równolegle do niej stoi ława, na której krańcu siedzi Franciszkowa (po sześćdziesiątce; bezbarwna twarz, siwa grzywka, okulary przytrzymywane sznurkiem związanym z tyłu głowy), koło niej naręcze sztucznych kwiatów i oparty o ławę drewniany, ażurowy sztyl, podobny do tego, który wznosił się przy wejściu do Oświęcimia. Napis na sztylu: ARBEITSLAGER No 1067. Litera są owite kwiatami; Franciszkowa oplata teraz górną ramę sztylu. Opodal sterta splewiałych, prawie już bezbarwnych bibułkowych kwiatów.

Więźniarki noszą pasiaki o różnym stopniu zużycia i zabrudzenia; na głowach mają pasiaste chustki, na nogach — grube, połatane pończochy i drewniaki. Spod pasiaków wyglądają różne części garderoby, swetry, spodnie, wszystko zniszczone i wypłowiałe. W sali jest zimno i kobiety co jakiś czas zacierają ręce. Pálce Śliniaczki, Krac i Franciszkowej są pokryte pierścionkami o różnobarwnych oczkach. Krac ma nawet po dwa i trzy pierścionki na jednym palcu. Na szyjach Więźniarek — kolorowe wstęgi z medalami Przodek Rzeszy. Medal Śliniaczki jest przekreślony do tyłu.*

CÓRUCHNA (nuci „Anastazję”, po chwili) Kapuśniak był niezły.

FRANCISZKOWA Owszem, był tłusty i gęsty, ale powiedziałabym, że trochę za kwaśny.

KRAC Wspierało mnie po nim. (dotykając ręką brzucha) Żeby tylko jutro nie było grochówki! Amelcia lubi gotować grochówkę po kapuśniaku.

FRANCISZKOWA Zwariowałaś?! Grochówka w takie święto? Będą dwa dania.

KRAC Jeżeli Ferdynand przyjedzie. Amelcia mówiła mi, że nie ma już nawet mlecznego proszku do wieczornej lury.

FRANCISZKOWA Co nie miałyby przyjechać? Pewnie że przyjedzie.

KRAC Patrzcie, Śliniaczka już się zaśliniła! Co to jest, że nie można przy niej mówić o jedzeniu? Zaraz się ślini.

OLGA (przerzywa na chwilę zycie, do Śliniaczki wycierając kąciki jej ust) Ty nie głodna? Wzięłaś sobie dość chleba z obiadu?

Śliniaczka odpowiada przeczącym ruchem głowy, ale po chwili wyjmując z kieszeni kawałek czarnego chleba i żuje go powoli.

KRAC Już tyle lat, jak nie ma u nas głodu, a ona wciąż głodna.

OLGA Już tyle lat, jak nie ma w obozie ani kraca, ani wszy, a ty nie przestajesz się drapać.

KRAC U mnie to z nerwów.

FRANCISZKOWA Dziś znowu był u mnie Franciszek.

OLGA Pewnie przyniósł ci coś dobrego.

FRANCISZKOWA Pełniusieńki koszyk malin! Na wierzchu leżał liść łopianu. Podnoszę liść, a pod nim maliny! Jedna w drugą ogromne i suche. „Sam zbier-

* Uwaga do obrazu pierwszego i piątego: zależnie od możliwości technicznych teatru i rozmiarów sceny można wykorzystać częściowo dekoracje obrazu 5. do obrazu 1. Tło byłoby wtedy to samo: ośnieżone góry, cmentarz, ale napis nad bramą byłby niewidoczny; stolówka zajmowałaby około 4/5 długości sceny, a pozostały odcinek przedstawiałby część ulicy obozowej. Tu mogłyby krążyć kobiety dźwigające ciężary, a za tylnym węgłem stolówki Dziewice odbywałyby próbę „Alleluja“.

ralesz?" — pytam Franciszka, a on powiada: „Sam. Nie masz pojęcia, jak w tym roku obrodziły maliny. Pod lasem czerwono od nich. Warto by zebrać i nasmażyć konfitur i soku na zimę.” A ja mu na to: „Jakże zbierać, jakże smażyć? Ja tu, w obozie, a ty nie żyjesz.” *(ociera oczy wsuwając palce pod szkła)*

CÓRUCHNA A o dzieciach nic nie mówił?

FRANCISZKOWA Pytałam, co tam u Władka, czy dach znowu nie przecieka, ale on jakby nie dosłyszał czy nie chciał dosłyszeć, jakoś tak machnął ręką *(pokazuje)* i znikł. Może już go tam w niebie dzieci nie obchodzą, może...

ŚWIĘTA *(przerwywając, oburzona)* To niemożliwe! W niebie może stać się człowiek lepszym, ale nie gorszym!

KRAC Patrzenie, Święta przemówiła!

FRANCISZKOWA Lepszym? Przecież on już za życia był taki dobry! Boże! Gdybyście widzieli, jak on się martwił, kiedy mi coś było! Niech mnie tylko głowa zabolala, a jego już nic nie obchodziło, najpilniejszą robotę od razu rzucał... *Krac opiera ramiona o stół, zastania dłońmi twarz i wybucha płaczem.*

OLGA *(głosząc Krac po głowie)* Cicho, cicho. Nie myśl tyle o nim! Pobrudzisz tylko materiał i oberwiesz od Leontyny. Ona ma dzisiaj bardzo ciężką rękę.

KRAC *(nie zmieniając pozycji i obracając głowę histerycznie to w lewo to w prawo)* Siedemnaście lat! I ani jednego dobrego słowa przez te całe siedemnaście lat! Żeby się choć raz uśmiechnął, żeby chociaż raz jakoś tak po ludzku... Nic, tylko rozkazy: daj jeść! zamknij okno! podaj! przynieś! I za co? Za co? Co ja mu zrobiłam? Gdybym go zobaczyła we śnie, to zabiłabym jak psa, jak wściekłego psa!

OLGA Pomyśl, jak on teraz żałuje, że był taki niedobry dla ciebie, jak chciałby to naprawić!

OKRZYKI ZA OKNEM Ferdynand jedzie!

Dziewice Rzeszy przerywają próbę i biegną na lewo, znikając z pola widzenia. Po chwili przed oknem pojawia się tłum kobiet w pasiach i biegnie w tym samym kierunku.

LEONTYNA *(głos z daleka)* Marsz z powrotem do roboty! Ale już!

Za oknem pojawiają się kobiety biegnące w odwrotnym niż przed chwilą kierunku. Kobiety w sali, które przez chwilę milczały, spoglądając w pełnym napięcia oczekiwaniu w kierunku okna, podejmują przerwana robotę.

OLGA *(do Śliniaczki tonem jak do dziecka)* No widzisz, już jedzie Ferdynand z prowiantem! Wczorajem rozdziela cukierki, a ty dostaniesz coś jeszcze lepszego, bo będę cesać Helenkę. Jutro będzie loteria, wygrasz pierścionki, może nawet z czerwonym oczkiem...

CÓRUCHNA Pierścionki?! Co ty! Na 75-lecie Führera muszą dać coś lepszego! *(spoglądając przez okno)* Patrzenie! Dziewice Rzeszy już się przygotowują do próby wejścia! Idą pod samą bramę, ustawiają się, pewnie zaraz zawrócą!

KRAC *(do Olgi)* Dziewczęta z waszego bloku mówią, że Śliniaczka znowu gada przez sen. To może i na jawie wróci jej mowa?

CÓRUCHNA Nie gada, tylko krzyczy! Masza mówiła mi, że nie może spać, bo coraz to budzi ją krzyk Śliniaczki: „Oczy! Oczy!”

KRAC A ja słyszałam, że ona krzyczy: „Niebieskie oczy!”

CÓRUCHNA Wydrzeć komuś oczy to jednak bardzo obciąża sumienie. Niech to będzie trup, niech to nawet będzie trup Niemca, i to nawet lekarza obozowego, ale zawsze. Ja bym nie mogła.

OLGA Jakby ciebie, Córuchna, Lazurus tak operował jak Śliniaczkę, to byś mu jeszcze coś innego wydarła, nie tylko oczy.

CÓRUCHNA Ale przeżyła i tę operację, i to, co później Ferdynand...

KRAC Bo ona ma silny chłopski organizm. Z tych, co się tego dnia pomyliły, to ona jedna przeżyła.

FRANCISZKOWA Bardzo cię przeproszam, ale i Helenka...

CÓRUCHNA To całkiem co innego! Helenkę Lagerführerka wydarła Ferdynando-wi dosłownie w ostatniej chwili!

KRAC Wiecie, że pierścionków z niebieskimi oczkami już za żadną cenę nie można dostać? Mówią, że te niebieskie kamyczki raz dwa wypadają. Trzy ostatnie miała Amelcia, kupiła je za nie wiem ile z czerwonymi oczkami, a teraz został jej już tylko jeden. Z tamtych dwu powypadały oczka, to tego ostatniego

pilnuje jak własnego oka. Masza pytała się, ile by za niego chciała, ale Amelcia powiedziała jej, że taki pierścionek w ogóle nie ma ceny.

FRANCISZKOWA Boże, kto z początku chciał się patrzeć na niebieskie oczka! Jak kiedyś wygrałam same niebieskie, to myślałam, że tego nie przeżyję. A teraz...

CÓRUCHNA Ale dlaczego Ferdynand tak się spóźnia? Zawsze przyjeżdżał o świcie.

OLGA Pamiętam, że raz przyjechał w samo południe. Wtedy jeszcze rozdzielano zupe w bloku; Amelcia stała pochylona nad kotłem i kiedy któraś krzyknęła: „Ferdynand jedzie!”, to o mało nie wpadła do środka.

KRAC Jeżeli rozdzielano zupe w bloku, to to nie mogło być za czasów Amelci.

CÓRUCHNA Pewnie że nie. Wtedy jeszcze w kuchni była Nowakowa.

OLGA Nowakowa gotowała, ale Amelcia już jej pomagała.

KRAC Zaraz: Nowakowa umarła przed patefonem czy po?

FRANCISZKOWA Na długo przed patefonem! W ogóle jeszcze wtedy nie było loterii. Loterię i jedzenie w stołówce wprowadzono równocześnie.

CÓRUCHNA Ale skąd! Pamiętam, jak powieszono ogłoszenie o stołówce. Koło niego wisiało ogłoszenie o rozdziale materiałów na suknie, to skąd nagle loteria? Wprowadzono ją na długo, długo po sukniach.

KRAC Po kinie?

CÓRUCHNA I OLGA (razem) No pewnie.

CÓRUCHNA (wstaje, podnosi nie ukończony jeszcze wieniec, wiesz go na gwoździu wbitym w ramę, tuż nad głową Führera, i cofa się o krok) Całkiem miło to wygląda, prawda? (odwracając się w stronę kobiet) A teraz wyobraźcie sobie, że jutro rano zajeżdża wóz panów von Klopke, otwierają się drzwi, naprzód wychodzi Artur, potem Guido, obydwaj kłaniają się nisko komuś, kto został w środku, a Guido mówi: „Führerze, to są kobiety, które swoją wytrwałą pracą budują potęgę twojej Światowej Rzeszy.” A on uśmiecha się pod tym swoim siwym wąsikiem i mówi: „A która z nich jest najdzielniejszą pracownicą?” A na to Guido: „Emilia Trzeciakowa, wodzu!” i daje mi znak, żebym wystąpiła z szeregu. Występuję więc z szeregu, podchodzę do szoferki, Wąsik wyciąga do mnie rękę, a ja odwracam się i wypinam się! (śmiejąc się pokazując, jak by to zrobiła)

Franciszkowa, Krac i Olga wybuchają śmiechem.

OLGA Akurat byś tak postąpiła!

KRAC W rękę by go pocałowała!

Córučna wraca na swoje miejsce i kończy uwijanie wieńca.

FRANCISZKOWA A wiecie, że ja wołałam, kiedy urodziny starego wypadały latem. Tak przyjemnie tańczyło się pod gołym niebem. Szkoda, że zmienili kalendarz.

KRAC Jakie tańce? Kiedy urodziny starego wypadały latem, nie było jeszcze patefonu!

HELENKA (około 45 lat; bujne kształty, czarne faliste włosy wymykające się spod pasiastej chustki, umalowane usta; energiczna, pełna życia, swoiste poczucie humoru; pasiak nowy, niemal elegancki, pod nim biały golf; półbuciki, ciepłe skarpetki, nylonowe pończochy, zegarek, ale bez pierścionków; w lewej ręce trzyma małe zdjęcie, w prawej — młotek i gwoździe; jej wygląd i sposób bycia stanowią kontrast z szarzystą i ubóstwem otoczenia; wszedłszy kieruje się ku żałobnej tablicy) Nie rajcować, baby! rękoma pracować, a nie gębami! Medale Przadek Rzeszy przecież do czegoś zobowiązują!

Olga poprawia medal Śliniaczki, Helenka staje przed tablicą ze zdjęciami i przez chwilę spogląda na nią.

KRAC (do Helenki) Helenko, czy już wiadomo, kto dostanie medal tym razem?

HELENKA Dowiesz się jutro. Cholera, nie ma już miejsca dla drogiego zmarłych! Trudno, będą się musiały pościć. (wyciąga pluskiewkę i przemieszcza zdjęcie)

CÓRUCHNA Jeszcze tylko cztery zdjęcia...

FRANCISZKOWA Żebym taka zdrowa była, że mi się śniło, że Elwircia wyki-towała! Karawan był ogromny, ze srebrnymi okuciami...

OLGA Tfu, tfu, odpukaj! Wyobrażasz sobie, co by się tu działo, gdyby Klaryssa, Leontyna i Paula zaczęły bić się o miejsce Lagerführerki?

HELENKA (znajduje miejsce, przybija zdjęcie i uderza się młotkiem w palec; ssąc bolące miejsce) Bajzel, nie obóz! Nawet pluskiewek nie ma!

CÓRUCHNA (wstając i zbliżając się do tablicy) Marne zdjęcie. Nie znalazłaś lepszego? Hünkierka wygląda na nim jak...

HELENKA Jak Hünkierka. To mało?

FRANCISZKOWA Elwircia zadzwoniła już po krzyż?

Córuchna wraca na swoje miejsce.

HELENKA Nie mam pojęcia. (przechodzi między stołami i siada koło Krac, naprzeciw Olgi i Słiniaczki)

KRAC Ile ona miała lat?

HELENKA Ze siedemdziesiąt, albo i więcej.

KRAC Chyba przysłał kogoś na jej miejsce. Przecież to niemożliwe, żeby zostawiono nas bez lekarki.

HELENKA Nikogo nie przysłał. Siedemnastu Niemkom zmarło się po długim i owocnym życiu i nikogo nie przysłano na ich miejsce, to i tym razem nikogo nie przysłał. Wy tego nie rozumiecie; tam w dole jest teraz szalony dobrobyt i brak rąk do pracy. To są skutki tego, że Niemcy podbiły cały świat. Wszystkim jest teraz za dobrze.

CÓRUCHNA Adwokatka da sobie radę sama. Od tylu lat pracuje w izbie chorych, że umie już więcej od Hünkierki.

HELENKA Tym bardziej że Hünkierka nic nie umiała, a reszty zapomniała.

KRAC Ale jak można nas zostawić bez dentystki! Przecież Adwokatka nie umie wyrwać zębów.

CÓRUCHNA Tyle ich jeszcze masz?

OLGA Elwircia bardzo się przejęła Hünkierką?

HELENKA Średnio. Zanadto dokucza jej reumatyzm. Jak będziesz ją masować, to uważaj. Amelcia już oberwała dzisiaj.

FRANCISZKOWA Taki marny był obiad?

HELENKA Jak pragnę sprać Leontynę po mordzie, że miałyśmy dzisiaj ten sam kapuśniak co wy! Żeby jakoś załagodzić wrazenie, staje Amelcia przed Elwirką, przesuwa talerz, poprawia serwetkę i wreszcie gada: „Frau Lagerführerin, mam do pani prośbę.” Elwircia nie patrzy na nią, tylko krótko pyta: „Jaką?” Na to Amelcia: „Żeby pani Lagerführerin zniosła angielską sobotę i pozwoliła także w sobotę pracować 12 godzin.” Elwirka nic nie mówi, tylko złopie kapuchę, więc Amelcia zadkiem w lewo, zadkiem w prawo i ciągnie dalej: „A pieniądze z dodatkowej produkcji, którą dałyby te dwie godziny, to ja bym, proszę pani Lagerführerki, przeznaczyła na polepszenie warunków bytowych w obozach. Taki międzyobozowy fundusz bym stworzyła.” A Elwircia jak ryknie: „To źle ci tu, gnido? Warunki chcesz poprawiać?”

Olga, Krac, Franciszkowa i Córuchna śmieją się.

CÓRUCHNA Jednego nie rozumiem: dlaczego Adwokatka dopiero po paru godzinach zaczęła szukać Hünkierki?

HELENKA Myślała, że ona jest u siebie w pokoju. Przecież Hünkierka nie siedziała cały czas między chorymi i nie wynosiła nocników.

OLGA Córuchna, może byś zostawiła te głupie pytania?

CÓRUCHNA Ja tylko tak, Oleńko... Przecież wiesz, że za Alicję to ja bym w ogień poszła. Ale w końcu to ona ją znalazła, no nie?

KRAC I powiedzcie mi, dlaczego Hünkierka sama sprawdzała, czy polano latryny wapnem? To jest robota dla lekarki?

HELENKA Ale to Hünkierka umiała robić i nawet lubiła tę robotę.

CÓRUCHNA Wiecie, co wam powiem? Że nie wierzę, żeby ona tak leżała parę godzin w dole i żeby nikt jej nie zauważył. Przez tyle czasu żadnej nie zachciało się siusiać? Opowiadajcie to komuś innemu!

FRANCISZKOWA Pewnie że były takie, co widziały, jak Hünkierka topi się w gównie, ale nabrały wody w buzie, bo bały się pisnąć.

KRAC Jasne, że się bały! Ja sama bym się bała! Żeby mnie posądzono, że to ja ją straciłam? Bo co w tym trudnego? Trąca się takie stare chuchro, deska jest śliska, pac! i Hünkierka leży już w dole!

CÓRUCHNA A ja wam powiem, że były i takie, co ją widziały, wyciągnęły, przeszukały i z powrotem straciły.

HELENKA (*wstając*) Przypominam wam, co powiedziała Elwircia dziś rano na apelu żalobnym: że ma być spokój, a jakbyście coś zaczęły wyprawiać, to jutro nie będzie ani teatru, ani loterii, ani niczego.

FRANCISZKOWA Chyba nie będzie pierścionków, prawda? Takie święto! Musza dać coś lepszego!

HELENKA Wszystko zależy od was. Jeżeli będziecie spokojne, to może będą nawet chustki.

CÓRUCHNA (*słodkim głosem*) Wiesz, Helenko, że ci bardzo do twarzy w tej nowej kredce?

HELENKA (*zbliżając się do drzwi*) To nie jest nowa kredka.

CÓRUCHNA Myślałam, że znalazłaś ją między rzeczami Hünkierki, kiedy szukałaś...

KRAC (*niewinnie*) Zdjęcia.

HELENKA (*pukając się w czoło*) Hünkierka i kredka! (*wychodzi*)

Córuchna, Krac i Franciszkowa wymieniają porozumiewawcze spojrzenia.

CÓRUCHNA Zajechałam jej, co? Widziałyście, jak się zmieszała? Niech nie myśli, że my nie wiemy, że przeszukała cały pokój Hünkierki i wywróciła go do góry nogami.

FRANCISZKOWA A ja myślę, że to Elwircia kazała jej szukać i że miały się podzielić po połowie.

KRAC W każdym razie ta, która capnęła brylanty Hünkierki, porządnie teraz łamie sobie głowę, gdzie je schować.

OLGA Nie wierzę w te brylanty. Najwyżej nazbierała trochę złotych zębów i koron.

FRANCISZKOWA Tak, ale w tym obozie, z którego przesłano ją do nas, było pełno Żydówek z Belgii i Holandii, a one miały brylanty pod koronami.

CÓRUCHNA A ja wam powiem, że Elwircia przysłała tu Helenkę na przespiesi. Chce wiedzieć, co my myślimy o tej historii. (*za sceną rozlega się „Alleluja”; Córuchna odwraca się w stronę okna*) Już idą! (*podbiega do drzwi i otwiera je na oścież*)

Dyrygentka (po sześćdziesiątce; wysoka, rozlana, zaniedbana bardziej niż reszta Więźniarek; pasiak brudny i postrzępiony, jedna pończocha opada na drewniaki; włosy ledwo odrośnięte po ostrzyżeniu, ślady wąsów) wchodzi tyłem, prowadzi chór i kapelę Dziewic Rzeszy, które kroczą w dwóch szeregach, jakby kogoś wprowadzały. Stojem, wyglądem i wiekiem Dziewice nie różnią się od reszty kobiet. Jedna z nich gra na flecie, druga na skrzypcach.

DYRYGENTKA Więcej emfazy, dziewczęta, więcej entuzjizmu!

KRZYKI (*za sceną*) Ferdynand! Ścigają Ferdynanda!

Przez okno i otwarte drzwi widać Więźniarki biegnące z prawej strony w lewo. W mgnieniu oka wybiegają z sali Dziewice, tłocząc się i potracając. Córuchna przypada do okna. Krac i Franciszkowa zrywają się z ław i podbiegają ku drzwiom. Po chwili wstaje również Olga i zbliża się do drzwi. Śliniaczka czepia się jej pasiaka i drepce za nią jak dziecko. Dopiero teraz widać, jak bardzo jest drobna i pokurczona.

LEONTYNA (*za sceną*) Natychmiast wrócić do roboty!

Kobiety wracają na swoje miejsca. Wracają Dziewice. Za oknem tłum Więźniarek biegnie z lewej strony w prawo. Wbiega Leontyna (około pięćdziesiątki; podniszczony mundur SS, pałka) popychając przed sobą Josette (około 37—38 lat; wysoka, szczupła, chłopięca, bardzo blada; proste włosy pod chusteczką, kołnierz swetra wyłożony na pasiak, czysty i wyprasowany; półbuciki, ciepłe skarpetki, nylony; bardzo spokojna, nie reaguje ani jednym ruchem na wybuch Leontyny; cały czas stoi oparta o futrynę drzwi; ręce opuszczone i schowane za plecami, dłonie splecione.

LEONTYNA (*policzkując Josette*) Możesz sobie być kurwą Klaryssy, ale dla mnie jesteś taką samą więźniarką jak wszystkie inne! Zrozumiano? Jak ja rozkazuję: „Wrócić do roboty!”, to ty nie będziesz mi się włóczyć po placu! I masz jeszcze, żebyś sobie to lepiej zapamiętała! (*uderza Josette w twarz*)

KRAC (*pochylając się nad stołem, szeptem do Olgi*) Ależ Leontyna musi kochać tę Josette, że tak ją tłucze!

OLGA (*tak samo szeptem*) E, gdzie by tam Leontyna kogo kochała. Po prostu jest zazdrosna, że to Klaryssa ma Josette, a nie ona.

LEONTYNA (do *Dyrygentki*) Dlaczego straszysz ludzi tą czarną gębą? Gdzie twoja szczeka?

DYRYGENTKA W kieszeni, proszę pani Aufseherki.

LEONTYNA To na to Rzesza wydaje ciężkie pieniądze, żebyś ty zęby w kieszeni nosiła!

DYRYGENTKA Kiedy ta proteza mnie ugniata, proszę pani Aufseherki.

KRAC Także moja mnie ugniata, a mimo to noszę ją.

LEONTYNA (do *Dyrygentki*) Żebyś mi się jutro nie odważyła pokazać z tą czarną dziurą w gębie! Panowie von Klopke tracą apetyt, kiedy widzą takie obrzydlistwo. (podchodząc do *Olgi*) Znowu mi dokucza nagniotek pod dużym palcem.

OLGA To pewnie na zmianę pogody, proszę pani Aufseherki.

LEONTYNA Zaraz po pracy przyjdiesz do mnie i zrobisz mi pedicure. Aż pod sercem czuję ten nagniotek.

OLGA Z przyjemnością, proszę pani Aufseherki, ale mam jeszcze wymasować panią Lagerführerkę i uczesać Helenkę.

LEONTYNA Przyjdiesz do mnie zaraz po masażu. Helenka może poczekać. (siadając naprzeciw *Sliniaczki* i głaszcząc ją po głowie) No co, *Sliniaczka*, szyjemy? Nic nas nie obchodzi, tylko praca, prawda? Boże, żeby one wszystkie były takie jak ty! Cichutka, spokojna, zdyscyplinowana i złote ręce do roboty! (podnosi jedną z sukien leżących na stole i przygląda się jej) Bardzo to ładnie wyszło. Prawdziwe dziewicze szaty. (odkłada suknię) Chcesz gumę do żucia? (*Sliniaczka*, która dotąd nie reagowała na słowa *Leontyny*, kiwa teraz głową, przerywając życie i spogląda na ręce *Niemki*; *Leontyna* wyjmując z kieszeni gumę, zdejmując z niej kolorowy papiererek i wpycha ją do ust *Sliniaczki*; *Olga* nieznacznym i szybkim ruchem ukrywa papiererek pod leżącymi na stole sukienkami; *Leontyna* wstaje i kieruje się w stronę drzwi) Siedzieć mi tu, póki nie otworzę drzwi! I nie wyglądać przez okno! (wychodzi)

W tej samej chwili *Krac* szybkim ruchem wsuwa rękę pod leżące na stole suknie, ale *Olga* wyprzedza ją, wyciąga zmięty papiererek, rozprostowuje go i pokazuje naokoło.

CÓRUCHNA (równocześnie zwracając się do *Dziewic*) Widziałyście, co?

DYRYGENTKA Skąd! Zaraz nas przepędziła! (spoglądając na papiererek) Kaczor Donald! Biorę go! Oluniu, pamiętaj, że tym razem mnie obiecałaś! Daj! Wieczorem zapłacę cukierkami!

OLGA (chowając papiererek pod pasiak) Zobaczymy, jak ułożą się ceny.

CÓRUCHNA Ale co to mogło być? Przecież one wyraźnie krzyczały: „Ścigają Ferdynanda!”

JOSETTE (nie zmieniając pozycji) Maszyna Ferdynanda minęła przedostatnią serpentynę i przejeżdżała już pod skałami, kiedy za trzecią serpentyną pokazał się nagle jakiś mały wóz, który jechał bardzo szybko. Ferdynand jechał całkiem normalnie, ale w pewnej chwili, kiedy tamten wóz zaczął się do niego zbliżać, zobaczyłam jakiś błysk, mały wóz nagle skręcił w bok i stoczył się w dół po zboczu.

CÓRUCHNA A Ferdynand?

JOSETTE Nie wiem. Jego wóz wjechał już za skały i nic nie było widać.

KRAC O Boże święty! Jakby Ferdynandowi coś się stało, no to już nie wiem...

CÓRUCHNA Przecież nawet proszku do lury już nie ma!

FRANCISZKOWA Nasz patefon! Całe święto zepsute!

OLGA Cicho, cicho, może nic mu się nie stało. Jeżeli wjechał już za skały, to będzie tu za chwilę i wszystko się wyjaśni. (do *Dziewicy*, która zbliżyła się do stołu i chce przymierzyć jedną z leżących na nim sukien) Zostaw, nie ruszaj. Włóżysz ją, kiedy *Leontyna* pozwoli.

CÓRUCHNA Ale co to znaczy? Kto by śmiał napaść na esesowca?

KRAC Bandyci.

JEDNA Z DZIEWIC O Boże!

DYRYGENTKA Przez 17 lat nie było bandytów w tej okolicy, to skąd by się nagle wzięli?

KRAC To ty myślisz, że my tu jesteśmy dopiero 17 lat?

CÓRUCHNA Dwadzieścia lat już tu jesteśmy!

FRANCISZKOWA Nie ma jeszcze 20 lat!

CÓRUCHNA A który rok teraz mamy? No widzisz, nie wiesz. To po co gadasz głupstwa?

OKRZYKI (za oknem) Ferdynand! Ferdynand!

Przez okno widać Więźniarki biegnące z prawej strony w lewo.

OKRZYKI Przywiózł patefon! Jest patefon!

Josette, Dziewice, Franciszkowa, Córuchna i Krac wybiegają ze stołówki.

ŚWIĘTA (podnosząc głowę znad roboty) Przyjechał szatan.

OLGA Może to je uspokoi. One tak się w nim kochają. Także patefon dobrze działa na nie. (wzdychając) Chciałabym już być starsza o parę dni.

ŚWIĘTA (patrząc przed siebie, nie na Olgę) Dziś rano miałam widzenie. Naprzód był mrok. W siedmiu świecznikach płonęły świece, ale mroku nie rozpraszały. Koło każdego świecznika leżała księga spięta złotą klamrą. Nagle mrok rozjaśnił się. Ze wzgórza zjechał jeździec na białym koniu. Padłam na kolana. Jeździec zbliżył się do mnie, spojrzałam mu w twarz — to był Ferdynand. Otworzyły się księgi, a płomień świec wzbił się wysoko i zgasł. Wtedy zobaczyłam, że wszystkie księgi są otwarte na tej samej stronie i że ognistymi literami jest tam napisane: Szatan. Krzyknęłam. Ferdynand przeszył mnie na wskroś swoją lancą. Zalała mnie jasność, zamknęłam oczy, a gdy je otworzyłam, pochylała się nade mną święta Teresa z Avili. „Miłość niebiańska nie zna granic” powiedziała i otarła mi pot z czoła, a ja znowu zamknęłam oczy. Wielka błogość zesłała na mnie. Przez spuszczone powieki zobaczyłam, że to nie święta Teresa pochyla się nade mną, ale Alicja. Wyjęła mi lancę z serca i skaleczyła się przy tym w palec.

OLGA A może to był sen?

ŚWIĘTA Nie. To było widzenie.

Wchodzi Helenka i siada naprzeciw Olgi.

HELENKA Dzięki Bogu, jest patefon. Naprawiony.

OLGA Co to było?

HELENKA Nic nie widziałam, bo byłam u Elwirci w gabinecie. Ferdynand mówi, że to pewnie jakiś wariat, który nie zwrócił uwagi na ostrzegawcze napisy wzdłuż drogi i wjechał na teren obozu.

OLGA Ale Josette powiedziała, że ten wóz jakby ścigał naszą maszynę. Ferdynand ostrzeliwał się i ten wóz stoczył się po zboczu.

HELENKA Josette! Josette jest dziś nieprzytomna, a pewnie i wypila. Nie wiesz, co się dzieje. Elwircia kazała Alicji przenieść się do pokoju po Hünkierce, żeby była cały czas przy chorych, to rozumiesz, co to znaczy dla Josette. Będzie mogła zachodzić do Alicji, kiedy tylko jej się zechce i skomleć przed nią. Biedna dziewczyna.

Niebo za oknem różowieje. Otwierają się drzwi. Na progu staje Córuchna, bardzo podniecona.

CÓRUCHNA To Amelcia!

DYRYGENTKA (zza pleców Córuchny) Trzy dziewczyny przyznały się, że widziały jak Amelcia weszła za Hünkierką do latryny i straciła ją do dołu!

Obie wybiegają, zostawiając drzwi otwarte. Święta kryje twarz w dłoniach. Przez okno i otwarte drzwi widać Więźniarki biegnące w różnych kierunkach.

OKRZYKI Wyważyć drzwi! Nie, przez okno!

KRAC (staje na progu) Już wiecie? Amelcia zabarykadowała się w kuchni! (wybiega)

OLGA Jak to nigdy nic nie można wiedzieć. Dziewczęta zakładały się, że jak kipnie następna Niemka, to tym razem pójdzie albo Masza, bo ma tyle, albo Dyrygentka, bo nie ma nic. A pójdzie Amelcia. No pewnie, ma jedyny w całym obozie pierścionelek z lazurowym oczkiem.

HELENKA (wybuchając śmiechem) Jedyny! Ona ma wszystkie! Skupowała je, póki nie były w cenie, potem gdzieś je dobrze schowała i rozpuściła pogłoskę, że lazurowe oczka wypadają i że pozostał tylko jeden jedyny pierścionelek z niebieskim oczkiem, ten, który ona nosi na paluchu, i ten właśnie obiecała babom ze swego sztabu, żeby jej w razie czego broniły. Tak, że o nią możesz być spokojna; ma czym płacić i da sobie radę.

Krzyki cichną. Plac przed stołówką opróżnia się. Z daleka słychać kankana z „Orfeusza w piekle”, nagrywanego z bardzo starej płyty.

OLGA Helenko, ja wiem, że ty nie o wszystkim możesz z nami mówić, ale o jedną rzecz chciałabym się ciebie zapytać, bo ona mi już od paru lat nie daje spokoju. Przecież Niemki nowych więźniarek nie dostają, powinno więc zależeć im na każdej parze rąk do pracy, a mnie wydaje się, że one niby to zabraniają tego (*wskazując głową w stronę drzwi*), ale tak naprawdę to nic nie robią, palcem nie ruszają... a czasem to tak, jakby zachęcały do tego.

HELENKA (*śmiejąc się*) Pewnie że zachęcają! To jest potrzebne braciom Elwirci do badań statystycznych. I z tejże ich statystyki wynika, że te polowania bardzo dobrze wpływają na produkcję, tak że w sumie im się to jakoś opłaca.

ŚWIĘTA A Hitler o tym wie?

Helenka wybucha śmiechem.

OBRAZ DRUGI

Tego samego wieczoru, kilka godzin później. Wnętrze mieszkalnego baraku słabo oświetlone wysoko zawieszoną żarówką. Kilka rzędów dwupoziomowych łóżek ustawionych równolegle do rampy. Między nimi — wąskie przejście. W głębi, na wprost przejścia — zamknięte drzwi, na nich — regulamin i ogłoszenia. Więźniarki wchodzą i wychodzą, krążąc w przejściu między tylną ścianą a ostatnim rzędem łóżek. Jest to miejsce spotkań towarzyskich i handlu wymiennego.

Pierwszy rząd łóżek stoi tuż przy rampie. Pierwsze od lewej łóżko należy do Świętej. Na dolnej kondygnacji: ołtarzyk, krucyfiks, obrazki świętych, sztuczne kwiaty podobne do tych, które widzieliśmy w pierwszym obrazie. W głębi ołtarzyka rząd kolorowych lampek choinkowych, od których prowadzi sznur do lampy zwisającej z sufitu. Palą się tylko 3 żarówki. Na drugiej półce — postanie, pedantycznie ułożone. Święta klęczy przed ołtarzykiem i modli się.

Drugie łóżko, wezgłowie stykające się z poprzednim, należy do Dyrygentki. Na dole — worek wypchany słomą wylazącą przez liczne dziury; jakieś bliżej nie dające się określić szmaty i coś, co mogło kiedyś być kocem. Na górze — rozlatujące się tekturowe pudełko i szmaty. Za tym łóżkiem — przejście.

Pierwsze za przejściem łóżko należy do Alicji. Na górnej półce kilka pudełek, na dolnej — poduszka ze słomy przykryta czystą szmatką i porządknie złożony koc.

Ostatnie łóżko należy do Córuchny. Na górze koc i poduszka. Cały dół jest wypełniony jednakowymi tekturowymi nakrywkami pudełek, przedstawiającymi dziewczęcą główkę w stroju pielęgniarki o zastęglym reklamowym uśmiechu.

Wchodzi Alicja (48—50 lat; szczupła, energiczna; czarny warkocz spięty w kok, kiedyś mogła być piękna; czysty pasiak i chusteczka, grube pończochy, drewniaki)

ŚWIĘTA (*nie wstając z klęczek*) Alu, pomódl się ze mną! Tylko dziś, tylko ten jeden raz!

ALICJA Nie mogę. Nie umiem udawać.

ŚWIĘTA Spróbuj, Alu! Po chwili nie będziesz już udawać. Po chwili twoja modlitwa będzie tak samo szczerą jak moja! (*Alicja stoi już koło swojego łóżka i zdejmując pudełko z górnej półki*) Uklęknij i módl się, abyśmy nie splamiły rąk krwią sióstr naszych.

ALICJA Naszych rąk?! My?!

ŚWIĘTA Tak, my. Bo my milczymy i pozwalamy im to robić.

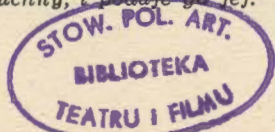
ALICJA Ja nie milczę, ja krzyczę.

ŚWIĘTA Ale nikt nie słucha twego krzyku. Krzyczałaś, że Janka jest niewinna, krzyczałaś, kiedy polowały na Czeszkę, za każdym razem krzyczałaś... Teraz módl się, bo ja już nie mogę.

ALICJA A jednak wytłumaczyłam im, że Amelcia nie miała nic wspólnego ze śmiercią Hünkerki, i dały jej spokój. Zresztą coś się u nas zmieniło. Kilka-naście kobiet krzyczało, że nie pozwolą dotknąć Amelci i nawet bardzo odważnie zagroziły drogę do kuchni.

CÓRUCHNA (*wbiega podniecona, do Alicji*) Masz? Przyniosłaś?

Alicja wyjmując z kieszeni pasiaka kolorowy obrazek, taki sam jak te, które zdobią łóżko Córuchny, i podaje go jej.



CÓRUCHNA (*całuje Alicję*) Strasznie ci dziękuję! Aluniu, ty naprawdę jesteś dla nas jak matka! Ty jedna w całym obozie dajesz i o nic za to nie prosisz. (*spoglądając na tekturkę*) Małeństwo moje! Jak ona nic się nie zmieniła! Alu, ty nie masz pojęcia, jak jej było ładnie w białym fartuszk i czepeczku! Córuchno moja małeńka, Zosieńka moja! (*stając przed swoim łóżkiem*) Ale gdzie ja to przypnę? Nie ma już miejsca. To zdjęcie jest już bardzo wyblakłe. (*gaśnie światło*) O Boże! co się stało?

ALICJA To nic. Naprawiają coś w przedzaln. Zaraz będzie światło. (*zapala się światło*)

CÓRUCHNA Przestraszyłam się, że znów będziemy żyć w ciemnościach jak wtedy, kiedy Inżynierka sama naprawiała światło. Aluniu, wykrzywiła mi się pineska. Masz jeszcze? (*Alicja zdejmując z góry jeszcze jedno pudełko i wyjmując z niego różne drobne przedmioty; kłębek sznurka odkłada na bok, a pineskę daje Córuchnie, która umieszcza nową tekturkę na starej, wyblakłej*) Aluniu, mam do ciebie jeszcze jedną prośbę: może mogłabyś mi dać ze trzy, cztery aspiryny?

ALICJA Nie ma ani jednej aspiryny. W ogóle nie ma w apteczce żadnych lekarstw. Dostałam bandaż, bo były na wierzchu, ale lekarstwa wypakuje się dopiero jutro. Jeżeli jesteś przeziębiona...

CÓRUCHNA Nie, Alu, nie jestem przeziębiona, tylko widzisz, jest taka sprawa: (*siadając na łóżku Alicji i sadowiąc ją koło siebie*) Masza znalazła na dnie worka z bawełną kawałek gazety i wiesz, co tam jest napisane? Nie uwierzysz... W ołtarzyku Świętej gaśnie żarówka. Święta wstaje i podchodzi do Alicji.

ŚWIĘTA Znowu przepaliła się żarówka. Teraz świecą się już tylko dwie. Może jednak zostały jeszcze jakieś z choinki?

ALICJA Nic nie zostało.

ŚWIĘTA A może ściągnęłabyś z tych, które przywiózł Ferdynand?

ALICJA Ferdynand nie przywiózł kolorowych żarówek, bo do Bożego Narodzenia jest jeszcze daleko.

ŚWIĘTA Czy się nie mylisz? Przecież jest zima.

ALICJA Jest już gdzieś około połowy marca. Nie zauważyłaś, że dni są znacznie dłuższe?

ŚWIĘTA To Boże Narodzenie już przeszło, a myśmy nie miały choinki?

ALICJA Tego roku nie było choinki.

ŚWIĘTA Już nic nie wiem. (*wracając na poprzednie miejsce*) Odkąd wprowadzono dziesięciodniowy tydzień, zupełnie się zgubiłam. (*klęka*) Ale Boże Narodzenie nie mogło jeszcze minąć. Oni by nam takiej krzywdy jednak nie zrobili.

CÓRUCHNA (*niecierpliwie*) Posłuchaj, Alu, to jest małeńki skrawek papieru, ale takim dużymi literami tam jest napisane: „Boska Zofia”, a niżej jeszcze coś, czego nie można odczytać, i potem znowu: „Piękna Zofia”. Aluniu, ja tyle lat nie miałam żadnej wiadomości o moim dziecku! Postaraj mi się o te tabletki! Masza prosi pięć tabletek, ale można się potargować.

ALICJA Kiedy nie ma ani jednej aspiryny! Może ona odda za coś innego?

CÓRUCHNA Nie, Alu. Ona wszystko wymienia tylko na lekarstwa. Nie masz pojęcia, jaki zapas ona już nagromadziła. Spi skulona w kącie, bo całe łóżko jest zawałone lekarstwami.

ALICJA Po co jej tyle lekarstw?

CÓRUCHNA Na wypadek wojny. Masza strasznie się boi, że znów wybuchnie wojna i będzie brak lekarstw. Wiesz, dlaczego pokazał się skorbut? Bo ona wykupuje witaminę C od dziewcząt. Nie dojada i wszystko wymienia na lekarstwa. A wiesz, dlaczego nie ma lekarstw w apteczce? Bo Masza wszystko wykupiła od nieboszczki Hünkierki. Mówię ci, Alu, wszystko, wszystko, nawet rycynus i zastrzyki Elwirci.

ALICJA To niemożliwe! Czym mogła płacić Hünkierce?

CÓRUCHNA Kawałami.

ALICJA Jakimi kawałami?

CÓRUCHNA O Boże, Aluniu, na jakim świecie ty żyjesz? Tyle lat pracowałeś z Hünkierką i nie wiesz, że ona skupywała różne kawały, dowcipy, anegdoty? (*krzyżki za sceną; Alicja nerwowo odwraca głowę w stronę drzwi; Córuchna z nie-*

cierpliwością) To nic nie jest. Amelci już dały spokój i nawet ją przeprosiły. Posłuchaj, Alu. Z początku Hünkierka kazała sobie opowiadać kawały tylko tak, żeby się rozerwać, ale potem, jak umarła Hilda i ona objęła po niej prowadzenie tego, no wiesz, statystyki, to miała dużo papieru (*Alicja ściągła pończochę, ogląda ją, znajduje dziurę, wyjmując nici z pudełka i zaczyna cerować*) i zaczęła spisywać wszystko, co się jej opowiadało. A Masza zna naprawdę tysiące kawałów, prawdziwa studnia. I to ona poradziła Hünkierce, żeby je spisywała i potem je wydrukowała, to będzie miała z czego żyć, jak kiedyś pójdzie na emeryturę. Bo bracia Elwiry obiecywali jej złote góry, jak stąd wyjdzie, ale ostatecznie ona im jakoś już nie wierzyła i stale płakała, że na stare lata będzie na łasce syna, bo Artur i Guido to dranie, kłamcy, bandyci i oszuści. Elwircia jej za to nie znosiła, ale cicho siedziała, bo syn Hünkierki jest ministrem i jakby chciał, to by mógł bardzo szkodzić całej rodzinie von Klopke i nawet zabrać im ten obóz. Także syn Klaryssy jest jakąś szyszką, dlatego Elwircia pozwala jej na wszystko, nawet na te paskudztwa z Josette. Przepraszam, coś mi się pokreśliło. To z powodu jej męża Elwircia tak się boi Klaryssy. Hünkierka kiedyś powiedziała, że Bob, wiesz, ten najmłodszy brat Elwirci, który jest w Ameryce, gdzieś tam zostawił Klaryssy męża i Ruski go powiesili czy coś w tym rodzaju. To było podczas wojny, ale Klaryssa wciąż jeszcze grozi, że von Klopke jej za to zapłaci. A te kawały to Hünkierka spisywała według tematów: osobno kawały o papugach, osobno o wariatach, osobno polityczne, osobno żydowskie, osobno świńskie. Kiedy skończyły się Maszy własne kawały, zaczęła odkupywać od dziewcząt. Żydowskie kawały opowiadała jej za darmo Franciszkowa, bo one kiedyś mieszkaly w jednej kamienicy, i Franciszkowa strasznie się boi, żeby Masza nie doniosła, że ona jest Żydówką. Mnie ona się nie boi, bo wie, że ja nie doniosę.

ALICJA Co za podłość!

CÓRUCHNA Pewnie że podłość. Także Olga знаła Franciszkową przed wojną i dlatego ona jej oddaje dla Śliniaczki wszystko, co wygrywa na loterii, i także cukierki.

ALICJA To niemożliwe! Franciszkowa ma pełno pierścionków na rękach. Nie wierzę, żeby Olga...

CÓRUCHNA To nie są jej pierścionki! Ona je pożycza od Amelci i za to pierze jej szmaty. Bo ona boi się, że jakby chodziła bez pierścionków, to by się domysłono, że jest Żydówką.

ŚWIĘTA (*nie wstając z klęczek, do Alicji*) Alu, ja bym tak chciała mieć świętą Teresę z Avili!

ALICJA Skąd ci wezmę?

ŚWIĘTA Przepytał się między kobietami, może jednak...

ALICJA Wiesz dobrze, że wykupiłam dla ciebie wszystko, co było.

CÓRUCHNA (*niecierpliwie*) No to co zrobić z Maszą? Ja tak chcę to mieć!

ALICJA Idź do Maszy i powiedz jej, że masz moje słowo honoru co do aspiryn. Masza ufa mi i da ci na kredyt. Ale ty z kolei musisz mi dać słowo honoru, że dasz mi ten paperek do rąk. Nic mu się nie stanie, przeczytam i zaraz ci go oddam.

CÓRUCHNA (*obejmując Alicję, która wkłada pocerowaną pończochę*) Masz moje słowo honoru, Aluniu, moje duże słowo honoru, jak mówiła Zosieńka! I już lecę!

Córuchna biegnie w kierunku wyjścia i w drzwiach styka się z wchodzącymi Dziewicami, z Dyrygentką na czele. Dziewice mają na sobie długie, białe koszulowate suknie, te same, które wykańczano w pierwszym obrazie. Na głowach — białe welony. Córuchna zawraca i razem z Dziewicami podchodzi do Alicji.

DYRYGENTKA Próba w kostiumach wypadła cudownie! Naprawdę, byliśmy niezwykcie!

JEDNA Z DZIEWIC Leontyna popłakała się ze wzruszenia!

DYRYGENTKA Daję słowo, że siadła na ławce i mówiła sama do siebie: „Mein Gott, jaka szkoda, że on tego nie widzi! Ach, gdyby on mógł to zobaczyć!” A potem rozplakała się.

ALICJA To bardzo ładnie, ale teraz rozbierzcie się i poskładajcie porządnie wasze suknie i welony, żeby się nie pobrudziły i nie zmięły, bo inaczej to wy będziecie jutro płakać, a nie Leontyna.

Dziewice rozchodzą się między rządami łóżek. Dyrygentka podchodzi do swego łóżka i szuka czegoś pod stertą szmat. Alicja stoi przy swoim łóżku, zdejmując z góry pozostałe pudła i związuje je poprzednio odłożonym na bok sznurkiem.

CÓRUCHNA Alu, wróciłam, bo muszę ci coś jeszcze powiedzieć. Ty pewnie nie wiesz, dlaczego wczoraj wieczór tak długo czekałaś na zastrzyk dla Elwirki... Przy pierwszych słowach Córuchny wchodzi Franciszkowa i wdrapuje się na górną półkę łóżka stojącego w drugim szeregu równolegle do łóżka Alicji. Teraz, gdy Alicja zdjęła pudełko, widać worek leżący na łóżku Franciszkowej. Franciszkowa rozwiązuje go i wkłada do niego skórki chleba wyjęte z kieszeni. Dyrygentka znajduje poszukiwany przedmiot: jest to kawałeczek zbitego lusterka. Wyciąga rękę przed siebie i stara się uchwycić swoje odbicie. Na chwilę zastyga w bezruchu, potem przekłada lusterko do drugiej ręki i powtarza poprzednie ruchy.

FRANCISZKOWA (do Alicji, wskazując na Dyrygentkę i przerywając Córuchnie) Alu, czy ty wiesz, że ona dziś rano znowu schowała się za maszynę, żeby nie pójść na gimnastykę?

ALICJA Wiem.

CÓRUCHNA Posłuchaj, Alu. To, co chcę ci powiedzieć, jest bardzo ważne.

FRANCISZKOWA A wiesz, jak się wyraziła o tobie? Powiedziała: „Mam gdzieś tę całą Adwokatkę, razem z jej gimnastyką!”

ALICJA Wiem. Już mi doniesiono.

FRANCISZKOWA (zdejmuje północzochy, ogląda je, odkłada na bok i wpatruje się w swoje bose stopy) To dlaczego nic nie robisz?

ALICJA A co mogę zrobić? Jeżeli ona nie rozumie, że w jej wieku, przy 12-godzinnej pracy przez dziewięć dni w tygodniu, gimnastyka jest tak samo ważna jak jedzenie, jak sen, to co ja mogę poradzić?

FRANCISZKOWA (poruszając palcami stóp) No pewnie. (do siebie) Umyję dziś nogi. (schodzi z łóżka, zabiera z sobą jakieś zawiniątko i wychodzi z baraku) Równocześnie Dyrygentka odkłada lusterko i nie zdejmując ani welonu, ani sukni kładzie się na wyruku przykrywając się stertą szmat.

CÓRUCHNA (niecierpliwie) Posłuchaj, Alu...

ALICJA Chwilczkę. (podchodząc do Dyrygentki) W tej chwili proszę wstać i rozebrać się! Czy pani chce jutro dostać od Leontyny?

DYRYGENTKA (spod szmat) Nagle jakoś mi wszystko obrzydło. Nie wiem, po co żyję.

ALICJA (zrywając z niej szmaty) Natychmiast proszę się rozebrać i umyć! Jeżeli zobaczę jedną jedyną wesz na pani, to zgolę głowę tak jak ostatnio i spalę te szmaty!

DYRYGENTKA (wstając niechętnie) Pani Alicjo, pani się tak wyraża, jakby... sama nie wiem, jakby co. (ściąga z siebie białą suknię i welon, pozostając w pasiaku, i wychodzi z baraku)

Alicja wraca na poprzednie miejsce i kończy związywanie pudełek.

CÓRUCHNA Posłuchaj, Alu, to było tak: wczoraj wieczorem znowu zaczęło Elwirkę strasznie łamać. Przyszła Olga, wymasowała ją, nic nie pomogło, Helenka powiedziała, że pójdzie po ciebie. Elwirka rozplakała się, bo wiesz, jak ona boi się zastrzyków, ale nic nie pomogło, Helenka poszła do Hünkierki po zastrzyk, a ta jej mówi, że nie ma. „Jak to nie ma!” — krzyczy Helenka. „Musi być!”. „Skończyły się” — mówi Hünkierka — „trzeba czekać, aż Ferdynand przywiezie nowe.” Wybucha straszna awantura. (sznurek okazuje się za krótki, Alicja naciąga go, sznurek pęka, Alicja grzebie w pudełku, wyjmując kawałek zwinionego drutu, rozprostowuje go i sztukuje nim sznurek) Powiem ci krótko: Masza zgodziła się odstąpić jeden zastrzyk, ale wiesz za jaką cenę? Naprzód chciała za niego ten nowy szlafrok Helenki, wiesz, ten w czerwone róże, ale w końcu zgodziła się na ten stary z satyny, w grochy. To teraz rozumiesz?

ALICJA Co mam rozumieć?

CÓRUCHNA Że to mogła być Helenka! Że to ona popchnęła Hünkierkę do dołu! Bo jak długo żyła Hünkierka, to Masza była kryta i Helenka nie mogła odebrać swego szlafroka...

ALICJA (*chwytając Córuchnę za ramiona i potrząsając nią*) Przecież ty jesteś inteligentną dziewczyną, masz maturę, dużo czytałaś! To jak ty możesz nie rozumieć, że to wszystko jest wyssane z palca! Przecież ty wiesz dobrze, że nikt nie zabił ani Hünkierki, ani tamtych Niemek! Przypomnij sobie, jak to się zaczęło. Emma Holz miała silne zapalenie wyrostka robaczkowego i w naszych warunkach nie można jej było operować...

CÓRUCHNA Pewnie.

ALICJA W dniu jej śmierci wprowadzono u nas pierwszy raz loterię. Była tylko jedna wygrana: patefon. Wygrała go Janka. Ktoś krzyknął: „Janka zabiła Emmę Holz!”, Pamiętasz? pamiętasz ten grad kamieni, to wycie?

CÓRUCHNA Pamiętam. Zabrano nam wtedy patefon i oddano pod opiekę Kларыsse. I od tego czasu wygrywamy już tylko pierścionki albo chustki. Ale może jutro będzie coś lepszego, przecież takie święto!

ALICJA (*siada, zrozpaczona, zakrywa twarz dłońmi*) Córuchna!

CÓRUCHNA Aluniu, ja wiem, że ty masz rację. Tyś mi już to raz wytłumaczyła. Nawet pamiętam, jak to nazwałaś: potworny rytuał. Ale ja już pójdę po ten paperek, bo może być za późno, przecież Maszy też może się coś stać. (*wybiega*) Alicja siedzi przez chwilę w tej samej pozycji, potem wstaje, odkłada poduszkę i koc na górną półkę i zwiija siennik. Wchodzi Josette, ubrana jak w pierwszym obrazie, i staje koło Alicji, opierając się o zewnętrzny słup łóżka.

JOSETTE Przyszedłam pomóc ci w przenosinach.

ALICJA Nie ma tego tak dużo.

JOSETTE Po co zabierasz siennik? Łóżko Hünkierki ma z pewnością materac.

Chwila milczenia. Alicja kończy zwiijanie siennika.

JOSETTE Alu...

Milczenie. Alicja owija drutem zrulowany siennik.

JOSETTE Alu, tak nie wolno! Dziś jedna z nas może zginąć! Ty jeszcze wciąż żyjesz w tamtym świecie i nie chcesz zejść do nas! Ty mnie sądzisz według tego, co tam było ważne!

ALICJA Nie, Josette, to nie dlatego. I nieprawda, że ja ciebie sądzę. Nikogo nie wolno sądzić. Została już tylko litość i tylko ona obowiązuje. (*sięga po rzeczy leżące na górnej półce*)

JOSETTE (*podchodząc o krok bliżej do Alicji*) To zlituj się nade mną!

ALICJA Piłaś!

JOSETTE Tak. (*siadając na krawędzi łóżka, przy słupie, o który się opierała*) Zawsze piję, kiedy chcę z tobą pomówić. Inaczej nie miałabym odwagi. (*Święta, która dotychczas modliła się opierając złożone dłonie o krawędź łóżka, teraz zasłania nimi uszy; Alicja siada na przeciwległym krańcu swego łóżka jak ktoś nagle pozbawiony całej swojej energii; od Josette dzieli ją teraz cała długość łóżka*) Nie, nie bój się, nie będę mówić takich głupstw jak ostatnio! Powiem ci tylko całą prawdę.

ALICJA Jaką prawdę?

JOSETTE O sobie.

ALICJA Ja wiem...

JOSETTE Nie wiesz! Że to wszystko przez ciebie! I to, że stałam się kapo, i Kларыssa, wszystko! Bo nie widziałas mnie, nie chciałaś mnie dostrzec, byłam dla ciebie niczym, cieniem, a ja ciebie od pierwszej chwili, jak tylko nas tu przywieziono... a teraz ty brzydzisz się dotknąć mnie!

ALICJA Nieprawda.

JOSETTE To pocałuj mnie w usta!

Milczenie.

JOSETTE Udowodnij, że nie! Pocałuj!

ALICJA Nie, Josette.

JOSETTE Dlaczego? Powiedz, dlaczego! Przecież całowałaś mężczyzn w usta!

Milczenie.

JOSETTE Alu!

ALICJA Nie.

JOSETTE Dlaczego?

ALICJA Bo ja ciebie kocham.

JOSETTE Jak mnie kochasz? Jak siostrę? Jak kochanka?

ALICJA Nie miałam ani siostry, ani kochanka.

JOSETTE Tak jak kochałaś swego męża?

ALICJA Nie.

JOSETTE Inaczej? Mniej?

ALICJA Węcej.

CÓRUCHNA (wbiegając i wołając od progu) Mam, Alu! Dała mi! (podając Alicji strzępek gazety) Masz, przeczytaj sama! (Alicja staje w przejściu między łózkami, wprost pod lampą, i czyta) Prawda, że to o niej?

ALICJA (odwracając papierek) Tak.

Gaśnie światło. Tupot wybiegających nóg i stukot szczudła Krac.

KRAC Lowią Śliniaczkę!

DYRYGENTKA Zamknęły Olgę razem z Helenką w pokoju Elwirci!

Niewyraźny początkowo hałas dobiegający zza sceny przechodzi w krzyk „Już ją mają!”. Tupot wybiegających nóg i stukot szczudła Krac.

LEONTYNA (za sceną) Marsz do środka. I spokój!

Światło zapala się. Josette siedzi w tej samej pozycji co poprzednio, głowę ma opartą o słup. Alicja posunęła się o krok w kierunku drzwi i nie ma już strzępek gazety w ręce. W otwartych drzwiach stoi Leontyna wymachując pałką i wpędzając do środka kobiety, które przed chwilą chciały wyjść z baraku. Między nimi jest jedna z Dziewic w mocno już przybrudzonej białej sukni.

LEONTYNA Nie wyć! Zamknąć gęby! Ile razy mówiłam, że jak mamy gości, to ma być cisza! (dostrzegając zabrudzoną suknię Dziewicy) Ty świni! Marsz wyprać!

ALICJA (postępując jeszcze krok naprzód) To ja zabiłam Lagerarzt Hünker.

Nagła cisza.

LEONTYNA (odwracając się do Alicji) Kłamiesz!

Święta zrywa się z klęczek. Josette powoli odwraca głowę w stronę przejścia, jakby nie rozumiała, co się przed chwilą stało, potem gwałtownie podnosi się i staje w przejściu, za Córuchną. Leontyna jej jeszcze nie widzi.

CÓRUCHNA (podbiegając do Alicji) Alu!

ALICJA Chciałam zająć jej pokój.

LEONTYNA (dostrzegając Josette, po chwili milczenia do Alicji) Marsz do bunkra!

Więźniarki, które dotąd stały bez ruchu koło drzwi, wybiegają z bloku krzycząc: „To Alicja! Sama się przyznała! Puśćcie Śliniaczkę!”

Alicja idzie w kierunku drzwi, za nią Leontyna. Josette i Święta pozostają na swoich miejscach, znieruchomiełe.

CÓRUCHNA (biegnąc za Alicją) Mój papierek! Oddaj go!

OBRAZ TRZECI

Przed podniesieniem kurtyny słychać z oddali „Szecherezadę” Rimskiego-Korsakowa.

Tego samego dnia, późną nocą. Gabinet Elwiry. W półmroku połyskują ciężkie złocone ramy obrazów pokrywających ściany niemal od sufitu do podłogi. Po strojach postaci na większych płótnach można domyślić się, że są to obrazy starych mistrzów. W głębi, nieco na lewo od środka ściany, zamknięte drzwi, do których prowadzą trzy schodki. Po prawej stronie — kanapa w stylu empire, przy jej wezgielciu wysoka stojąca lampa, która stanowi jedyne źródło światła; obok lampy mały stolik i krzesło, też w stylu empire. Po lewej stronie — okno, w tej chwili zamknięte. Niedaleko okna — biurko w tym samym stylu co reszta mebli. Na biurku: lampa biurowa, maszyna do pisania starego typu, stosy papierów, dwie szklanki po herbacie, zgaszona świeca. Przy biurku — zwykłe krzesło. Na lewo, tuż przy rampie żelazny piecyk z rurą przechodzącą przez okragły otwór w oknie.

Elwira (po siedemdziesiątce; masywna, ocieślała; twarz pożółkła; krótkie przereźdzone włosy; ciepły szlafrok na flanelowej piżamie, okulary, laska zakończona gumową nasadką oparta o kanapę) na pół siedzi, na pół leży na kanapie, oparta o kolorowe poduszki. Nogi obłożone workami z gorącym piaskiem. W lewej trzyma wąski skrawek papieru pokryty drobniutkim pismem. Kilka podobnych papierków spiętych biurowym spinaczem leży koło niej. W prawej

ręce trzyma lupę, którą na przemian przybliża i oddala od czytanego tekstu. Próbuje też, czy nie lepiej czytać bez okularów, posługując się samą lupą. Okazuje się, że nie, Elwira wkłada z powrotem okulary, ale manewr ten powtarza kilka razy podczas sceny czytania.

Helenka (papiłoty na wilgotnych włosach; ciepły szlafrok z czarnego błyszczącego materiału w czerwone róże, domowe ciepłe pantofle) siedzi przy stoliku. Przed nią — kalkustronicowy formularz, stos tekturek, popielniczka pełna niedopałków. W lewej ręce papieros, w prawej długopis. Do Elwiry mówi jak do dziecka, przechodząc chwilami na ton używany w rozmowach ze spokojnymi wariatami. Wciąż słychać „Szecherezadę”.

HELENKA (czytając monotonnym głosem i notując) „Dodatek nr 30 do paragrafu nr 26: Filmy. Jedyńka rzymska: Filmy pornograficzne. Artykuł 17: zapamiętywanie tytułów: powyżej pięciu tytułów zapamiętało: roczniki 1895—1900” Masz już?

ELWIRA (manewrując lupą i okularami) Jedyńka rzymska i siedemnastka, jedynka rzymska i siedemnastka... Nie rozumiem skrótów Hünker... Chwileczkę... „Zap. tyt.” to chyba to... nie, nie widzę artykułu nr 17... Ja oszaleję Helenko.

HELENKA Uspokój się, kochanie. Cała noc przed nami. I na szczęście przywieźli papierosy.

ELWIRA Szkoda jednak, że nie znasz gotyckiego alfabetu. Masz młodsze oczy, prędzej byś przeczytała.

HELENKA Kochanie, nawet anioł by tego nie odczytał.

ELWIRA (odwracając papier na drugą stronę) Chwileczkę, mam „Pc. tyt. zap.” To chyba to. Tak, ale nie według roczników. No pewnie, Hünker nie chciało się trudzić, bo jej syn nie ma udziału w tamtym interesie Boba. Postaw kreskę.

HELENKA Gdzie?

ELWIRA Czy ja wiem... chyba wszędzie... przy wszystkich rocznikach.

HELENKA W porządku. (notuje i czyta dalej) „Od trzech do pięciu tytułów zapamiętało: roczniki 1895—1900.”

ELWIRA Kreska.

HELENKA „Roczniki 1900—1905”.

ELWIRA Kreski, Helenko, aż do końca.

HELENKA (notując i czytając) „Poniżej dwóch tytułów”.

ELWIRA Tak samo. (podnosząc głowę z nad notatek) Mam wrażenie, że Hünker po prostu nie chciał rozmawiać z więźniarkami na ten temat. Zawsze była przesadnie wstydliva. Nie znosiła pieprznych dowcipów.

HELENKA Ale zapisała ich kilkaset. I nawet ponumerowała.

ELWIRA Musiała się ostatnio zmienić.

HELENKA A może kobiety już rzeczywiście nie pamiętają tytułów filmów. Od ilu lat nie ma już u nas kina? Od dwunastu, trzynastu?

ELWIRA To nie jest wykluczone, Helenko, ale Bob chciałby właśnie wiedzieć, jak działa ich pamięć po latach. To mu jest potrzebne, żeby ustalić, dlaczego te filmy nie podniosły produkcji. No, ale trudno, jedźmy dalej.

HELENKA (czytając) „Artykuł nr 18. Zapamiętywanie nazwisk aktorów. Ponad pięć nazwisk zapamiętało: Roczniki 1895—1900.”

ELWIRA Niczego takiego tu nie widzę. Nie, Helenko, tu już nic nie ma o filmach. A u ciebie jeszcze dużo tego?

HELENKA (przeglądając kwestionariusz) Sporo. Z półtorej strony. Twój brat to jednak niezwykle umysł. Co za analityk! Co za dokładność! Żeby tak wszystko przewidzieć, nawet wpływ pornografii na ścinanie paznokci u nóg!

ELWIRA Zawsze taki był, Helenko. Od najwcześniejszego dzieciństwa wszystko analizował, wszystko rozkładał na czynniki pierwsze. Nigdy nie wątpiłam, że się wybiję. Jego też najbardziej kochałam z całego rodzeństwa. Był najmłodszy i taki delikatny, taki wrażliwy. Jestem pewna, że gdyby on tu był, to Artur i Guido obchodziliby się ze mną całkiem inaczej.

HELENKA Jesteś niesprawiedliwa, kochanie. Oni tak ciebie poważają!

ELWIRA Tak, to prawda, ale za dużo ode mnie wymagają. Po śmierci Hildy powiedziały im, że ze statystyką trzeba skończyć, bo nie ma jej komu prowadzić. „Hünker nic nie robi” — odpowiedzieli mi. Ostrzegałam ich, że ona ostatnio

trochę dziecinniejsze, chociaż wtedy nie miałam jeszcze pojęcia, że wymieniania lekarstwa na dowcipy.

HELENKA Ja też nie miałam pojęcia.

ELWIRA A czy nasz obóz musi być stacją doświadczalną? Czy to nie wystarczy, Helenko, że jesteśmy wzorowym obozem i że nasza przedziałnia przynosi ładne dochody? Artur co prawda mówi, że nie tak znów ładne, tylko że likwidacja obozu byłaby bardziej niebezpieczna niż dalsze prowadzenie, kosztowniejsza, chciałam powiedzieć, ale ja mu nie wierzę. Inna rzecz, że kto mógł przewidzieć coś takiego? Zapisywać idiotyczne dowcipy, i to olbrzymim kaligraficznym pismem na papierze przeznaczonym na statystykę!

HELENKA Toteż nie wierzyłam, kiedy kobiety donosiły mi o tym.

ELWIRA Ja bym też nie wierzyła. Ale pomyśl, Helenko, gdyby nie przypadek, gdyby Hünker pożyła jeszcze parę dni, to te świstki (*potrząsając trzymanymi w ręku papierkami*) dostałyby się w ręce Artura! Ja nie wiem, co on by jej zrobił! A co ja bym musiała wysłuchać! (*opada na poduszki*) Co za dzień! A jutro co będzie! Chciałabym już to mieć za sobą. Zobacz, Helenko, czy one jeszcze kręcą się koło bunkra.

HELENKA (*podchodzi do okna, otwiera je i wychyla się; muzyka staje się głośniejsza*) Rozeszły się. Nikogo nie widać.

ELWIRA Zostaw okno otwarte. Strasznie tu duszno. Ten piasek tak mnie męczy. Pocę się cała. I dla obrazów to nie jest wskazane.

HELENKA Zostawię, ale tylko na chwilę, bo możesz się przeziębic. (*słychać jęk dochodzący z tego samego kierunku co muzyka*)

ELWIRA Już lepiej zamknij. Nie mogę tego znieść.

HELENKA Otworzę drzwi. (*zamyka okno; muzyka i jęki cichną; otwiera drzwi — muzyka wzmagą się, jęk przechodzi w skowyt*)

ELWIRA Ta Josette! Zamknij, Helenko. (*Helenka zamyka drzwi i wraca na swoje miejsce*) Co za zwyrodnienie! Zresztą jak wszystkie Francuzki. Zginiły naród. Ile ona miała lat, jak dostała się do obozu? Szesnaście? Siedemnaście?

HELENKA Chyba nie więcej.

ELWIRA Sprawdz, Helenko.

HELENKA (*podchodzi do biurka i przerzuca leżące na nim papiery*) Rocznik 1927. To już ostatnia z tego rocznika.

ELWIRA Niedobry rocznik. (*Helenka wraca do stolika*) Z tych najmniej wytrzymałych. I moralnie i fizycznie. Nie dziwię się, że ona jedna pozostała. (*jęki wzmagają się*) Tak prosiłam Klarysę, żeby dziś było cicho. Ferdynand jest skonany, a za parę godzin musi wstać i jechać z powrotem. W jego wieku prowadzić taki ciężki wóz, mocno załadowany, i to po takiej drodze... same serpentynty...

HELENKA Nie martw się, kochanie. Może jednak mechanik skończy robotę w przedziałni i pojedzie z nim.

ELWIRA Ten chłopak nie podoba mi się, Helenko. (*jęk staje się wyraźniejszy pomimo zamkniętych drzwi*) No, proszę, nic już nie pomaga. Wiedziałam, że jak naprawią patefon, to znowu będzie sobie pozwalać. Helenko, jak myślisz: czy ona nastawia patefon po to, żeby muzyka zagłuszyła krzyki, czy też dlatego, że muzyka ją podnieca?

HELENKA Nie myśl o tym, kochanie.

ELWIRA Masz rację, Helenko. Ale dlaczego ona zawsze nastawia tę samą płytę? No dobrze, jedźmy dalej. (*poprawia poduszki i zbliża papierek do oczu, ale zaraz opuszcza rękę*) Helenko, jak się zapytałaś o ten wypadek, to co ci odpowiedziałam?

HELENKA Nie pytałam się ciebie o ten wypadek.

ELWIRA A skąd wiedziałas, że to był wariat, który nie zwrócił uwagi na ostrzegawcze napisy i wjechał na nasz teren?

HELENKA Ferdynand powiedział to, zanim jeszcze wyszedł z szoferki.

ELWIRA Prawda, zapomniałam. Ale czy ja ci nie powiedziałam, że Ferdynand tak się dziwnie wyraził i nawet jakby użył słowa „zdrada” i że obawia się, czy ten nowy mechanik nie maczał w tym palców?

HELENKA Nie, kochanie, nic takiego nie powiedziałas.

ELWIRA Dziwne. Zdaje mi się, że wyraźnie słyszałam te słowa: „ktoś nas zdradził”.

HELENKA Zwykła recydywa, kochanie. Naprzód zdenerwowałaś się Hünkierką, potem Alicją, a to robi swoje.

ELWIRA Tak, to prawda. Bo przecież już dawno nie słyszałam głosów.

HELENKA Recydywa po długiej przerwie jest oznaką rekonwalescencji, kochanie. Na szczęście tu, na szczycie, żadna choroba nie trwa długo.

ELWIRA (*wzdychając*) Chciałabym w to wierzyć. (*wkłada okulary i zaraz je zdejmuje*) Helenko, dlaczego ta kobieta rzuciła w nią kamieniem?

HELENKA To była Dyrgentka. Ona nienawidzi Alicji za to, że każe im się codziennie myć i gimnastykować.

ELWIRA Helenko, a skąd ona wzięła kamień? Przecież Artur kazał usunąć wszystkie kamienie jeszcze wtedy, kiedy objęliśmy obóz.

HELENKA A skąd one wzięły kamienie, żeby zatłuc tę biedną Czeszkę? Za każdym razem szły w ruch kamienie.

ELWIRA Może by zarządzić rewizję w blokach?

HELENKA Kto ją przeprowadzi, kochanie?

ELWIRA Masz rację, Helenko. Bierzmy się do roboty. (*manewr lupą*) Ja tu mam teraz... chyba „mycie”.

HELENKA (*notując i czytając*) Szycie. „Dodatek nr 18 do paragrafu nr 80. Szycie. Artykuł nr 15: Falbany. A skojarzenia: jedynka arabska: z obscenami.” Roczники 1895—1900.

ELWIRA Znowu jakiś skrót. Aha, „nie rozumieją tego słowa”. O Boże, przecież mogła im wytłumaczyć! Postaw kreski przy wszystkich rocznikach. Czuję, że Bob nie będzie zadowolony.

HELENKA Wiesz, kochanie, że jednej rzeczy jednak nie rozumiem. Przecież sama mówiłaś, że tam u niego na południu już dawno wykończono najstarsze roczniki, dlaczego więc twój brat jeszcze się nimi interesuje?

ELWIRA Wykończono? Powiedziałam tak? Chyba się przesiyszałaś. Może powiedziałam: „wykończyły się”? Chodzi o to, że w tamtejszym klimacie żyje się krócej a poza tym w Ameryce Południowej jest tak łatwo o tanią siłę roboczą, że zatrudnianie starych kobiet nie jest konieczne.

HELENKA No właśnie.

ELWIRA Bo ty nie znasz Boba. Jeżeli jakiś fakt zaszedł, to on musi za wszelką cenę znaleźć jego wytłumaczenie. Otóż on do dzisiaj nie znalazł wyjaśnienia dla tego dziwnego faktu, że więźniarki z roczników 1895—1905, które w chwili objęcia obozu przez naszą rodzinę stanowiły niecałe 40 procent, dziś stanowią 90 procent. Bob spodziewał się, że to one właśnie wykończą się najszybciej i że zostanie nam siła robocza względnie młoda. No ale pomylił się. Wytrzymały epidemie, wytrzymały psychozę samobójstw. Albo zagadka falban. Bob do dzisiaj jeszcze nie wie, dlaczego prawie wszystkie poszły sobie suknie z falbanami. Powiem ci prawdę, że ze wszystkich doświadczeń Boba najbardziej zdenerwowało mnie szycie sukien. Pamiętasz, co za atmosfera panowała wtedy w obozie? I te skrawki materiałów, które wiatr roznosił po całym obozie. Pełno ich było na drutach...

HELENKA Właśnie. Zauważyłam dziś bardzo dziwny fakt, kochanie. Z drutami coś nie w porządku. Wyobraź sobie, że w chwili po tym, jak Leontyna zamknęła Alicję w bunkrze, Josette pobiegła w stronę drutów, rzuciła się na nie i widocznie nic się jej nie stało, skoro używa sobie teraz z Klaryssą.

ELWIRA Nie, to jest w porządku. Druty nie są naelektryzowane, bo Artur bał się nawrotu psychozy samobójstw. Zresztą nie było od lat wypadków ucieczek.

HELENKA (*szybko pochylając głowę i czytając*) „Dwójka arabska: skojarzenia z krajobrazem. Jedynka rzymska: z krajobrazem nizinno-pagórkowatym.”

ELWIRA Z jakim?

HELENKA Nizinno-pagórkowatym.

ELWIRA Nizinno-pagórkowatym? A Hünker napisała tu: „cztery litery”.

HELENKA Jakie cztery litery?

ELWIRA Po prostu „cztery litery”. Nie zaznaczyła, jakie. Helenko, czuję, że oszałeje.

HELENKA Posłuchaj, kochanie; coś ci zaproponuję, tylko nie unos się. Znalazłam sposób, żeby to szybko skończyć i żebyś mogła się położyć.

ELWIRA I tak nie zasnę. Czuję, że będę całą noc myślała, jak załatwić sprawę Alicji. Miałam ją jednak za inteligentną kobietę. Helenko, jak myślisz, dla czego ona to zrobiła? Bo to przecież niemożliwe, żeby z litości nad tą... jak jej...

HELENKA Śliniaczką. Może. Nie wiem.

ELWIRA Bob zechce to zbadać. Ale pomyśl, Helenko, teraz one są spokojne, bo są mężczyźni. Jutro przyjedzie Artur i Guido, będzie loteria, przedstawienie, to też będą spokojne. Kto mi jednak zaręczy, że pojutrze, pięć minut po ich wyjeździe, one nie rzucą się na nas, żeby uwolnić Alicję? Przecież ona ma u nich ogromny autorytet, prawie jak ja.

HELENKA Uwolnij ją sama z okazji urodzin Führera. To zrobi dobre wrażenie.

ELWIRA Jakże ja mogę uwolnić więźniarkę, która przyznała się, że zabiła lekarke obozową, Niemkę, członkinię partii? Co pomyśli o mnie reszta więźniarek? A zresztą załóżmy, że ją uwalniam. Kto mi zaręczy, że tamta kobieta znowu nie rzuci w nią kamieniem? A po niej jeszcze jedna i jeszcze jedna i skończy się to jak zawsze. A ja naprawdę nie mogę obejść się bez Alicji. Kto mi będzie robić zastrzyki?

HELENKA Trudno, bracia będą zmuszeni przysłać ci kogoś z dołu.

ELWIRA Helenko, ty nie wiesz, ile dzisiaj wynosi pensja pielęgniarki.

HELENKA Nie przejmuj się tym, kochanie. Zobaczysz, że wszystko się ułoży. A teraz posłuchaj, na jaki pomysł wpadłam: tego, co Hünker powypisywała, i tak nie można odczytać, jest późno, ty ledwie żyjesz, jutro czeka cię ciężki dzień; pozwól, że odpowiemy na pytania kwestionariusza nie zaglądając do jej notatek.

ELWIRA (zdumiona) Co za wartość może mieć tak wypełniona ankieta?

HELENKA Mogę się założyć, że Hünkerka i tak wszystkie dane brała z sufitu.

ELWIRA To nie znaczy, że nam wolno pójść w jej ślady. Nie znoszę nieuczciwości.

Najprościej byłoby zadzwonić na apel i niech odpowiadają na pytania.

HELENKA Chcesz zbudzić Ferdynanda?

ELWIRA Masz rację, apel nie miałby sensu.

HELENKA Posłuchaj, kochanie. I szczie, i filmy to sprawy tak dawne, że nie będzie żadnej nieuczciwości z naszej strony, jeżeli na wszystkie pytania odpowiemy: nie pamiętają.

ELWIRA Masz rację: Pisz: nie pamiętają. (jęki wzmagają się) Czy ona jej tam nie zarzyna, Helenko?

HELENKA (pisząc) To nie jest wykluczone. Teraz proponuję ci takie usprawnienie: zamiast przepisywać pytania, będę od razu pisać odpowiedzi na kwestionariuszu.

ELWIRA Broń Boże, Helenko! Bob nie znosi obcego pisma koło tekstu, który sam opracował. On zawsze to podkreśla. Zobacz jego wskazówki tam, na pierwszej stronie.

HELENKA W porządku, kochanie, ale wobec tego proponuję ci coś innego: połóż się, a ja już sama odpowiem na pozostałe pytania.

ELWIRA Nie, Helenko, to by było zwykłe oszustwo.

HELENKA (czytając) „Dodatek do paragrafu nr 95: Samosady. Jedyńka rzymska: Fizjologia. A. Biegunka. Roczniki 1895—1900.”

ELWIRA Czy ja wiem? 72 procent to chyba wystarczy? A może to za dużo?

HELENKA Napiszę 70. (czytając) „Roczniki 1900—1905”.

ELWIRA Dodaj z pięć procent, a w pozostałych poodejmuj po parę procent.

HELENKA Świetnie. (notuje, potem czyta) „B. Wzmógł apetyt.”

ELWIRA Postaw kreski. Albo nie, dodaj wszędzie po 10 procent. Chociaż, czy ja wiem... może to w ogóle nie ma sensu?

HELENKA (jak poprzednio) To są cyfry, kochanie, a one zawsze mają jakiś sens, ten albo inny. „C. Obstrukcja.” (muzyka wzmagają się; nieludzki skowyt)

ELWIRA (opadając na poduszki) Boże, Helenko, gdy wspominam moje dzieciństwo, moją młodość... taka czystość, taka niewinność... Młodzi ludzie nie śmieli dotykać koniuszków moich palców, chociaż wtedy tańczyło się w rękawiczkach. I na co mi przyszło, Helenko... W tym bagnie moralnym, między sadystkami i masochistkami... Postaw wszędzie kreski. (muzyka i jęki urywają)

- się nagle) Tylko pisz wyraźnie. Czy zajrzałeś do kuchni? Może tam jest jakiś papier z opakowań. Nie mogę patrzeć na te tekturki.
- HELENKA (jak poprzednio) Nie ma nic, kochanie. Amelcia wszystko przehandlowuje jeszcze na pniu. „D. Brak apetytu.”
- ELWIRA Kreski, już do końca same kreski. Co dalej?
- HELENKA (jak poprzednio) „Mitotwórstwo. A. Legenda o brylantach.”
- W drzwiach staje Josette: długi biały szlafrok, domowe pantofle, bez chusteczki, spokojna; arkusz papieru w ręce.
- JOSETTE Frau Lagerführerin, donoszę posłusznie, że Frau Oberarbeitsführerin popełniła samobójstwo. Przed śmiercią napisała list, w którym przyznaje się, że zabiła Lagerarzt Hünker chcąc przywłaszczyć sobie jej brylanty. Oto ten list. (schodzi wolno ze schodków i zbliża się do Elwiry)
- Chwila ciszy.
- ELWIRA (zrywa się, chce wstać z kanapy, ale opada bezsilnie na poduszki) Ty suko!
- Helenka szybko wstaje, uwalnia nogi Elwiry z worków z piaskiem i pomaga jej wstać.
- ELWIRA (spuszczając nogi na ziemię) Daj list! (Josette podaje list) Nie słyszałam, żeby przyjęte było pisać list na maszynie przed popełnieniem samobójstwa. (czyta szybko) Skąd Klaryssa wzięła ten papier?
- HELENKA Przypuszczam, że ściągała papier Hünker, odkąd Ferdynand odmówił jej przydziału, żeby nie traciła czasu na pisywanie wierszy miłosnych do Josette.
- ELWIRA Dobrane towarzystwo. (do Josette) Nie da się już jej uratować? (nie czekając na odpowiedź) Muszę to sama zobaczyć. (opiera się na łascę i z trudem wstaje)
- HELENKA Kochanie, przy twojej wrażliwości! Pozwól, że ja to zrobię!
- ELWIRA Nie, to mój obowiązek. (kuśtyka ku Josette, podnosi rękę, żeby ją uderzyć w twarz, ale z sykiem bólu opuszcza ramię i idzie w kierunku drzwi)
- HELENKA (po wyjściu Elwiry) Gdzie twoja głowa? Teraz już to albo Leontyna, albo...
- JOSETTE (przerwywając jej) Daj klucz.
- HELENKA Ja go nie mam.
- JOSETTE Ale przecież wiesz, gdzie stara go trzyma!
- HELENKA Nie mam pojęcia. Już tyle lat nikogo nie zamykano w bunkrze. Poszukam w biurku. (wyciągając szufladki) Pewnie jest w tamtym pokoju, ale tam śpi Ferdynand. Musisz poczekać, aż wstanie.
- JOSETTE Nie mogę czekać! Ona nie może zostać ani chwili dłużej w bunkrze!
- HELENKA Co ja ci poradzę? Może stara zbierze się na odwagę i wejdzie tam. Stukot łaski w korytarzu. Wchodzi Elwira i wolno schodzi ze schodków; w lewej ręce plik papierów; zbliża się do Josette i uderza ją laską.
- ELWIRA Świnia! To się nazywa samobójstwo? (do Helenki) Trzeba ją szybko pochować.
- HELENKA Kochanie, daj jej klucz od bunkra. Widzisz, mówiłam ci, że znajdzie się rozwiązanie dla sprawy Alicji, a okazuje się, że i sprawa papieru rozwiązała się.
- ELWIRA (kładąc papier na stoliku) Maszynowy. Teraz to już pójdzie szybko. (siadając na kanapie) Klucz jest u Leontyny.
- Josette stoi przez chwilę nieruchomo, potem odwraca się i idzie w kierunku drzwi.
- HELENKA (do Josette) Czekaj, nie idź do niej! Sama pójde!
- ELWIRA (zatrzymując Helenkę laską) Nie, nie! Niech idzie!
- Josette wychodzi.
- ELWIRA (kładąc się) Coś mi się wydaje, że znikł rewolwer Klaryssy. Trzymała go zawsze pod poduszką, ale nie ma go tam. Czy ta suka nie ściągnęła go przypadkiem?
- HELENKA To jest do niej podobne.
- ELWIRA Może by go jej odebrać?
- HELENKA A po co, kochanie? Przecież do ciebie z pewnością nie będzie strzelać.
- ELWIRA To prawda.

OBRAZ CZWARTY

Nazajutrz wieczorem.

Ta sama dekoracja co w pierwszym obrazie. Portret Hitlera ozdobiony wieńcem. Z lamp zwisają kolorowe bibułki. Kilka stołów zsuniętych razem i ustawionych w prawym rogu sali, obok deski ze zdjęciami, tworzy rodzaj sceny. Ławki, które przed uroczystością ustawiono rzędami naprzeciw sceny, teraz już są porozsuwane w nieładzie. Więźniarki siedzą albo stoją na nich, inne krążą po stołówce, siadają na stołach odsuniętych pod ściany. Ubrane są w dziwaczne, mocno zniszczone i zbrudzone suknie ozdobione falbanami. Na głowach albo na szyjach pstre chustki w różnych kolorach, ale o jednakowym desenie. Niektóre kobiety mają po dwie, trzy takie chustki. Na nogach te same pończochy i drewniaki co poprzednio. Dziewice Rzeszy są w swoich białych sukniach i welonach, poplamionych już i podartych; niektóre włożyły kolorowe chusteczki na welony. Olga i Sliniaczka (obandażowana głowa, ręka na temblaku) siedzą na skraju ławki, tuż przy rampie. Josette (ciemny sweter i spódnica, półbuciki na płaskich obcasach) siedzi na stole, w prawym rogu sali, blisko rampy, wpatrzona w drzwi. Helenka (ułożone włosy, jedwabna bluzka o dużym wycięciu, szeroka spódnica, pantofle na wysokich obcasach, bransoletka, korale) stoi przy scenie; koło niej gramofon, w ręce gwizdek. Wszędzie pełno confetti. Na scenie dwie więźniarki kłaniają się nisko. Oklaski. Więźniarki schodzą ze sceny na ławkę i z ławki na ziemię.

OKRZYKI Jeszcze jedna para! Je-szcze! Jesz-cze! Jesz-cze!

Otwierają się drzwi. Josette, która już miała zeskończyć ze stołu, nieruchomieje. Wchodzi Inżynierka (niska, krępa, dobroniuszna, około 55 lat; utyka; zniszczony kombinezon czarny od oliwy, w kieszeni kombinezonu — narzędzia; okulary o bardzo silnych szklach; pstra chusteczka na głowie), pyta o coś stojące koło drzwi kobiety, które pokazują jej, gdzie siedzi Olga. Inżynierka toruje sobie drogę w wskazanym kierunku.

HELENKA (wchodzi równocześnie na scenę i krzyczy) Dość, dziewczęta! Świetnieśmy się ubawiły, ale czas już kończyć!

OKRZYKI Jeszcze jedna para! Pa-ra! Pa-ra! Pa-ra!

HELENKA Dobrze, ale to już naprawdę ostatnia para. Uwaga, uwaga! Losuję!

Inżynierka podchodzi do ławki, na której siedzi Olga. Więźniarki ścieśniają się, by mogła usiąść koło niej. Równocześnie Helenka zanurza rękę w pudle stojącym na scenie i wyciąga zwinięty papiererek. Cisza pełna oczekiwania. Helenka rozwija wolno papiererek jak magik, który za chwilę wyjmie królika z cylindra.

OLGA (do Inżynierki) Skończyliście robotę?

INŻYNIERKA Skąd. Artur zabrał mechanika do jakiejś innej roboty i na razie kazał mi pójść do was. Zaraz ma mnie zawołać z powrotem.

HELENKA (uroczyście i głośno) Dyrygentka!

OKRZYKI Dyrygentka! Dyrygentka!

Kilka kobiet wybucha śmiechem.

Dyrygentka (strój Dziewicy brudniejszy od innych) podchodzi do sceny.

HELENKA Inżynierka! już raz ciebie wylosowałam, chcesz teraz?

OKRZYKI Inżynierka! Inżynierka!

Oklaski i śmiechy.

INŻYNIERKA (wstaje zmieszana) Nie jestem ubrana.

OKRZYKI Ona nigdy nie chce grać! Za dumna! Nie wypada jej!

INŻYNIERKA (jeszcze bardziej zmieszana) Nie, skądże, ale ja naprawdę... (siada)

OLGA Dajcie jej spokój, ona zaraz wraca do przedziałni.

JEDNA Z WIEŹNIAREK Nie będzie nieszczęścia, jak nie naprawią do jutra.

HELENKA (wyciąga równocześnie w podobny jak poprzednio sposób następny papiererek i czyta) Franciszkowa!

OKRZYKI Franciszkowa! Franciszkowa!

Oklaski i śmiechy.

Franciszkowa przeciska się między ławkami. W drzwiach staje Alicja, ubrana jak przedtem. Kobiety siedzące koło drzwi chcą jej zrobić miejsce, ale ona pokazuje ręką, że zaraz musi odejść. Josette, która przez chwilę wahała się, czy

nie zeskoczyć ze stołu, znowu nieruchomieje. Franciszkowa i Dyrygentka wchodzą po ławce na scenę i kłaniają się trzymając się za ręce.

OKRZYKI Pani i służąca, która zbiła kryształ! Nie, nie! Miłość od pierwszego wejścia! Chłopak i dziewczyna w kolczykach!

HELENKA Cicho! Do jasnej cholery, przestańcie się, baby, drzeć! Bo każę się rozejść! (do Franciszkowej i Dyrygentki) Same wybierzcie.

Franciszkowa szepcze coś Dyrygentce na ucho, ta kiwa głową potakująco. Josette nagle zeskakuje ze stołu i przeciska się w kierunku drzwi. Kobiety pokazują ją sobie głowami.

FRANCISZKOWA Ja jestem chłopak, a to jest moja dziewczyna. (wskazuje na Dyrygentkę; śmiechy) Ja jestem biedny i ona jest biedna. Ja ją bardzo kocham i ona mnie bardzo kocha...

JEDNA Z WIĘŹNIAREK (przerwywając) Dyrygentka ma wasy, to niech ona będzie chłopcem! (śmiechy)

FRANCISZKOWA Ta rola jest za trudna dla niej. Otóż tu jest okno jej mieszkania... (pokazuje)

DYRYGENTKA (naśladując ruch Franciszkowej) A tam stoi moje lustro.

FRANCISZKOWA Czekaj, jeszcze nie skończyłam. Dzisiaj przechodzę koło jej okna i co widzą moje oczy? Moja dziewczyna stoi koło lustra i przymierza brylantowe kolczyki. Serce przestaje mi bić, krew uderza mi do głowy, wszystko staje mi się jasne: ta dziwka zdradziła mnie z tym bogatym kupcem z naprzeciwnika! Zabiję ją! — myślę sobie i wskakuję przez okno do jej pokoju...

OKRZYK Nie gadaj tyle! Graj!

Dyrygentka odwraca się tyłem do więźniarek i udaje, że wkłada kolczyki; Franciszkowa podnosi wysoko nogi, jakby wchodziła przez okno.

FRANCISZKOWA (patetycznie) Co to jest?

DYRYGENTKA (tracąc się) To... to jest moje lustro.

Śmiechy.

FRANCISZKOWA Idiotka! Chodzi o kolczyki! Zaczynamy jeszcze raz! (cofa się o krok i powtarza manewr przechodzenia przez okno) Co to jest?

DYRYGENTKA To są brylantowe kolczyki.

FRANCISZKOWA (oduraczając się do widzów) No i jak z taką grać? (do Dyrygentki) Skąd je masz? Kto ci je dał? Pewnie ten stary kupiec z naprzeciwnika! Zdradziłaś mnie! Zabiję cię! (rzuca się na Dyrygentkę i chce ją bić, ale ta powala ją na scenę, siada na niej i tłucze jej głową o deski)

Oklaski, gwizdy, śmiech. Josette stoi pod ścianą, o parę kroków od Alicji, ręce złożone do tyłu, jak w pierwszym obrazie.

HELENKA Dość, Dyrygentka! Zatłuczysz ją naprawdę!

OKRZYKI To było za krótkie! Jeszcze jedna para!

To nic nie było!

Ona nie miała się przyznać!

Za szybko zaczął ją tłuc! Miał jeszcze rzucić kolczyki na ziemię i po-deptać je!

Helenka wchodzi na scenę i stara się oderwać Dyrygentkę od Franciszkowej. Hałas i szuranie nogami. Helenka popycha brutalnie Dyrygentkę ku krawędzi sceny. Dyrygentka stacza się na ławkę. Wybuchy śmiechu. Franciszkowa zlati ze sceny. Krac i Córuchna wdrapują się na scenę.

KRAC Cicho, dziewczęta! My wam coś pokażemy!

Alicja wychodzi. Josette stoi jeszcze chwilę bez ruchu oparta o ścianę, potem wychodzi.

HELENKA (do Krac i Córuchny) Złażcie mi stąd! Skończona parada!

OKRZYKI Nie, nie! Niech grają! Krac-i-Có-ruch-na! Krac-i-Có-ruch-na!

HELENKA Tylko niedługo! Za dwie minuty zamykamy budę!

KRAC To będzie króciutkie i dobre. Ale do tego musi być muzyka.

Córuchna klęka na scenie koło patefonu i przekłada płyty; Krac pochyla się nad nią.

HELENKA Powiedzcie, co to ma być, to sama znajdę. Bo jeszcze potłuczecie.

CÓRUCHNA Nie, nie, my same! (znajduje płytę i nastawia ją; jest to „Szeche-rezada”)

KRAC Ja jestem Josette, a to jest nieboszczka Klaryssa. *(wskazuje na Córuchnę)* Zaczynamy. *(kłania się)*

HELENKA Nie wolno! To zabronione! Niemek nie wolno przedstawiać! *(chce wejść na scenę, ale stojące przy niej kobiety nie pozwalają jej)*

JEDNA Z WIEŹNIAREK Tylko chwileczkę, Helenko! Śmiechy, oklaski.

CÓRUCHNA *(stojąc na czworakach)* Josette, słonko moje, gwiazdko moja, dlaczego jesteś zła na swego pieska? Czy jest na całym świecie piesek werniejszy niż ja? *(słuzi)* Popatrz, jak ja umiem służyć! *(Krac opiera się prawą ręką o szcudło, lewą wymachuje, jakby trzymała w niej bicz i tłukła nim Córuchnę, która biega wokół niej na czworakach)* Ty mnie jednak bardzo kochasz, prawda? *(Krac coraz szybciej uderza wyimaginowanym biczem)* Oj, boli, boli! Ach, jak mi dobrze! *(przewraca się na plecy i wymachuje w powietrzu nogami; krzyki i frenetyczne oklaski)*

HELENKA *(zatrzymując patefon i wchodząc na scenę)* Dość! Złazić mi stąd! *(pochyla się nad leżącą i chce ją podnieść, ale Córuchna nie daje się. Helenka spycha ją nogami ze sceny. Córuchna stacza się na ławkę, siada i śmieje się; Krac schodzi ze sceny wśród śmiechów i oklasków)* Koniec, dziewczęta! Śpiewamy hymn i idziemy spać! *(wkłada gwizdek do ust i gwizdże; hałas trochę cichnie)* A teraz sensacja: Jutro apel dopiero o dziewiątej! Ale ma być absolutna cisza, bo panowie też chcą spać. I nie włożyć mi się, nie wychodzić z baraków przed gongiem, bo może być źle! Raz, dwa trzy: Deutschland, Deutschland über alles...

Więźniarki podejmują hymn i kierują się ku drzwiom, ale szybko przechodzą to na tango, to na walc, łącząc się w pary i tańcząc, potykając się o ławki podchodzą do wyjścia. Inżynierka i Olga, za którą drepce Śliniaczka, są wśród ostatnich wychodzących.

OLGA *(do Inżynierki)* To oni tu będą tym razem całą noc? Co to znaczy?

INŻYNIERKA Nie mam pojęcia. Może wyjadą później, bo przy maszynach jest dużo roboty. Nie wiem, czy mam się kłaść czy nie.

Wchodzi Elwira (mundur SS, bryczesy; papucie z flaneli w kratkę ma rozpięte), laską toruje sobie drogę wśród wychodzących kobiet. Helenka, która układa płyty, w pierwszej chwili nie dostrzega jej. Wychodzi ostatnia Więźniarka.

ELWIRA Helenko, dziecko moje, ratuj mnie!

HELENKA *(podbiegając do niej)* Co się stało, kochanie? *(obejmuje ją, sadza na ławce i sama siada koło niej)* Coś boli?

ELWIRA Ratuj mnie, Helenko! Daj mi te brylanty

HELENKA Jakże brylanty, kochanie?

ELWIRA Brylanty Hünker! Bez nich przepadnę, zginę! Ratuj mnie, Helenko, bo poza tobą nie mam nikogo na świecie!

HELENKA Ale co się stało? Bracia?

ELWIRA Okłamał mnie, oszukali, ograbili, zamordowali! To są mordercy, Helenko! Artur w Oświęcimiu... nie, i tak byś mi nie uwierzyła... A teraz własną siostrę... *(placze)* Daj mi te brylanty, Helenko!

HELENKA Przecież wiesz, że Hünker nie miała żadnych brylantów. To taka legenda, która nie wiadomo skąd powstała wśród więźniarek. Wczoraj poma-gałaś mi odpowiedzieć na pytania dotyczące powstania tej legendy, pamiętasz?

ELWIRA Tak, ale ty przecież szukałaś czegoś w jej pokoju. Parę godzin tam siedziałas.

HELENKA Kochanie, sama kazałaś mi przeszukać dokładnie jej pokój, bo nie chciałaś wierzyć, że te parę świstków to cała ankieta.

ELWIRA Helenko, ja muszę mieć te brylanty. Jeżeli nie chcesz mnie zabić, to daj mi je! Bez nich wywiozą mnie do Południowej Ameryki, a tam złapią mnie Żydzi i zrobią to, co z Eichmannem.

HELENKA Z jakim Eichmannem, kochanie?

ELWIRA Z tym, co go Żydzi porwali i powiesili.

HELENKA Uspokój się, kochanie. Wszyscy Żydzi są zamknięci w obozach i nic ci z ich strony nie grozi.

ELWIRA A jeżeli zostanie w Niemczech, to grozi mi proces i trzy lata więzienia. Ty sobie wyobrażasz, co to znaczy trzy lata więzienia przy moim reumatyzmie?

HELENKA Cicho, cicho, to znowu były głosy. Wczoraj miałaś ciężki dzień, Hünker, Alicja, Klaryssa, a dziś znowu bracia i ten hałas. Chodź, zaprowadzę cię do mieszkania i rozbiorę.

ELWIRA (*czepiając się bluzy Helenki i nie dając jej wstać*) Brylanty!

HELENKA Dobrze, jutro dostaniesz brylanty, ale teraz pozwól, że położę cię do łóżka. Rano wstaniesz rześka, wypoczęta...

ELWIRA Rano już mnie tu nie będzie! Helenko, oni już pakują obrazy! Zabierają moje obrazy! I mnie też zabiorą!

HELENKA (*przeżrana*) Boże święty! Mianowali nową Lagerführerkę! Nie zgódź się na to! My zresztą nie pozwolimy na to. Jak twoi bracia zobaczą tłum bab z kamieniami w łapach...

ELWIRA Tu nie można zostać, Helenko. Tu będzie jeszcze gorzej. Tu będzie coś strasznego. Prosiłam ich, żeby mi pozwolili zabrać ciebie, ale nie zgodzili się. Ty nie wiesz, Helenko, co to za ludzie. Potwory. Te napisy...

HELENKA Jakie napisy, kochanie?

ELWIRA Wzdłuż drogi do obozu, Helenko. Oni ich nie zmienili. Stoją tak już ponad dwadzieścia lat. A mówili, że dawno je usunięto.

HELENKA To niech sobie stoją. Poczekaj tu chwileczkę, a ja skoczę do Alicji po krople. Zaraz się uspokoisz. (*chce wstać*)

ELWIRA (*nie pozwalając jej wstać*) Poczekaj, ja ci zaraz wytłumaczę, dlaczego muszę mieć brylanty. Jak zrozumiesz wszystko, to mi je dasz. Musisz mi je dać, Helenko, bo oni mnie okłamali. Nie ma przedawnienia. Albo fałszywy paszport i Argentyna, albo trzy lata więzienia.

HELENKA Uspokój się, kochanie, przecież nic złego nie zrobiłaś. Nie karze się niewinnych ludzi.

ELWIRA Tylko brylanty, Helenko. Sprzedać je, przekupić wszystkich, wyjechać do Włoch... wystarczy mi mały domek wśród winnic. Ale ja nie mam nic, ani grosza. Moi bracia, Helenko, to są złodzieje. Ponad 20 lat takiej pracy i ani grosza. Wszystko w Argentynie. Ale ja nie chcę do Argentyny ani do Chile, ani do Afryki! Nie noszę upałów. Helenko, daj mi te brylanty!

HELENKA (*wstając*) Chodź, kochanie, poszukamy ich razem w pokoju Hünkierki.

ELWIRA Tam jest Alicja!

HELENKA To nic, to porządna kobieta. Pomoże nam szukać.

ELWIRA Nie, nie, Helenko, Alicja doniesie o wszystkim więźniarkom, a oni chcą, żeby tu był spokój. Helenko, zrozum, że Hitler nie żyje, od 20 lat nie ma już naszego Führera!

HELENKA To są tylko głosy, kochanie. Zaraz ucichną, zobaczysz.

ELWIRA Nie, Helenko, to nie są głosy. Nigdy nie słyszałam głosów. To był tylko wybieg, bo bałam się, żebym się przed tobą z czymś nie zdradziła. Teraz już znasz całą prawdę. Ratuń mnie!

HELENKA (*siadając*) Uratuję cię, kochanie, ale ja jeszcze nie znam całej prawdy. Dla swego własnego dobra, wyjaśnij mi, o co chodzi i co się tak nagle stało.

ELWIRA Ten wczorajszy wypadek z wozem, Helenko. Śledzono Ferdynanda. Dlatego tak późno przyjechał. Zboczył z drogi, kluczył, ale ten dziennikarz, bo to z pewnością był dziennikarz i pewnie lewicowy, wytropił go i dopędził. To znaczy, że nie wierzył napisom, a to znowu znaczy, że domyślił się, co się tu dzieje. Teraz będą szukać tego człowieka i po nitce mogą dojść do kłębka. Zresztą, czy to możliwe, żeby on przed wyjazdem nie powiedział nikomu, dokąd jedzie? Dlatego Artur i Guido zabierają teraz z magazynu, co się tylko da. Gdyby się wcześniej zdecydowali, to Ferdynand byłby zabrał część rzeczy. Rozumiesz?

HELENKA Nie. A może ciebie po prostu boli głowa? Czujesz ucisk?

ELWIRA Czuję, ale to nic, to mi przejdzie. A więc dzisiaj od samego rana Artur i Guido naradzali się, telefonowali i w końcu postanowili natychmiast zlikwidować obóz, tym bardziej, że zostały mi już do pomocy tylko te dwie idiotki; nie dałabym rady. Oni zresztą już dawno przewidzieli to wszystko i przygotowali się do tego.

HELENKA Kochanie, a gdybyś tak opowiedziała mi wszystko od początku?

ELWIRA Wiesz, Helenko, to był pomysł Boba. Ten dzień w maju, kiedy przyszła wiadomość, że to już koniec, że Niemcy przegrały wojnę, i kiedy więźniarki powiesiły doktora Lazarusa, a w nocy przyjechali moi bracia z Ferdynandem i z kilkoma jeszcze oficerami i zaprowadzili porządek w obozie, to nie był dzień pomyłki. Tak się wam powiedziało, bo oni nie mieli się gdzie skryć i nie wiedzieli, co robić z obrazami. To Bob wpadł na ten pomysł.

HELENKA Chwileczkę, kochanie, bo się trochę gubię. Chcesz przez to powiedzieć, że Niemcy przegrały wojnę w 1945 roku?

Za oknem pojawia się twarz Inżynierki.

ELWIRA Tak się to oficjalnie nazywa, ale to tylko armia...

HELENKA Sekundę, kochanie. Czy Hitler naprawdę nie żyje?

ELWIRA Nie żyje, Helenko.

HELENKA Prawdę mówiąc, to mi się już od dawna wydawało, że z Führerem coś nie tak. A Goering?

ELWIRA Też nie żyje, Helenko.

HELENKA (coraz prędzej) A Goebbels?

ELWIRA Też nie żyje.

HELENKA A Himmler?

ELWIRA Też nie żyje. *(Inżynierka odchodzi spod okna)* Ale partia żyje, Helenko, i jest silniejsza niż kiedykolwiek, bo działa w ukryciu. Ty nie masz pojęcia, co się dzieje! Oni są wszędzie. Tu i w Ameryce Południowej, i w Afryce. Helenko, ja bym przecież woląла zostać z wami niż tułać się po świecie, ale Guido już dzwonił, oni już wszystko załatwili, jutro z rana przyjedzie tu parę ciężarówek ze znakami Czerwonego Krzyża, załadują kobiety i zawiozą do Hamburga, a stamtąd do Afryki, oni tam mają mocno obsadzoną placówkę. Potem buldożery zburzą baraki i wyrównają teren, zdejmie się napisy...

HELENKA Jakie napisy, kochanie?

ELWIRA Oni wtedy nie mogli postąpić inaczej — to jasne. Tylko te napisy mogły im zapewnić bezpieczeństwo.

HELENKA Jakie napisy, kochanie?

ELWIRA Trą! Rozumiesz? Oni wtedy w maju ustawili wzdłuż drogi szyldy z napisami ostrzegającymi przed zbliżeniem się do azylu trędowatych. I nie zmienił ich! Przez dwadzieścia lat groziło mi niebezpieczeństwo, że w każdej chwili mogą mnie wywieźć do leprosorium i że do końca życia będę siedzieć gdzieś w dżungli afrykańskiej, a ja o tym nic nie wiedziałam! Bracia! Helenko, ty nie masz pojęcia, jak oni mnie oszukali; z początku mówili: za dwa, trzy lata wyjdiesz stąd, obóz nas trochę podreperuje finansowo, przedawnienie wejdzie w życie... I nie ma przedawnienia! Mam ukrywać się razem z tymi dwiema kretynkami! I razem z nimi pojechać do Argentyny, żeby mnie tam Bob zamoczył albo Żydzi porwali!

HELENKA A może to są jednak głosy? Zastanów się, kochanie, bo od tego zależy mój plan. Mam nawet parę planów. Uratuję cię, ale naprzód pomyśl chwileczkę, czy to nie są głosy.

ELWIRA Przecież już mówiłam ci, że nigdy nie słyszałam głosów.

HELENKA To Niemcy nie podbiły całego świata?

ELWIRA Nie, Helenko, nie podbiły.

HELENKA To znaczy, że poza Niemcami istnieją jeszcze inne państwa?

ELWIRA Tak, Helenko.

HELENKA Polska istnieje?

ELWIRA Tak, ale tam są komuniści.

HELENKA Komuniści?!

ELWIRA Komuniści, Helenko.

HELENKA *(po chwili milczenia)* Powiedz, kochanie, a skąd ty to wszystko wiesz? Przecież radia u nas nie ma, gazet nie dostajesz...

ELWIRA Moi bracia, Ferdynand...

HELENKA Rozumiem, oni ci to powiedzieli. A co, jeżeli i tym razem ciebie okłamali?

ELWIRA Jakżeż mogli mnie okłamać? Przecież gdybyśmy nie przegrali wojny, to oni nie musieliby ukrywać się w naszym obozie, nie musieliby postugiwać

się fałszywymi nazwiskami, Bob nie musiałby emigrować do Ameryki, nie trzymalibyśmy tu tych obrazów...

HELENKA (do siebie) No nie, tego nawet Alicja nie przypuszczała! (do Elwiry) W takim razie od kogo twoja rodzina otrzymała nasz obóz?

ELWIRA Przecież mówiłam ci, że od nikogo. To był pomysł Boba.

HELENKA To poza nami nie ma podobnych obozów na świecie?

ELWIRA Nie wiem, Helenko. Jeżeli są, to musisz zrozumieć, że nie mówi się o nich tak, no... wiesz...

HELENKA To znaczy, że o naszym obozie nikt na świecie nic nie wie poza twoimi braćmi, Ferdynandem i ich szoferami?

ELWIRA Syn Hünker. On nas krył. I inni. Solidarność, Helenko, ty nie masz pojęcia, jak bardzo solidarni...

HELENKA Ja wiem, kochanie, ja wiem. Ale co do trądu, to oni chyba tylko cię nastraszyli. To jest niemożliwe. Byłyby komisje...

ELWIRA Oni mówią, że byli, tylko że dali sobie radę z nimi. Widzisz, jacy oni są. Dlatego muszą mieć te brylanty! Czy nie byłam dla ciebie jak matka? Helenko, przecież gdyby nie ja, to Ferdynand urządziłby ciebie jak tę, jak jej...

HELENKA Posłuchaj, kochanie, powiem ci prawdę: brylantów nie ma i nie było, ale między rzeczami Hünker znalazłam kilkaset złotych zębów. To ma jakąś wartość. Druty nie są pod prądem, bramy nie trzeba otwierać, wyjdziemy stąd po cichu, w dół idzie się szybko, sprzedamy złoto, dostaniemy się do Polski, może moi krewni żyją...

ELWIRA (czepiając się bluzki Helenki) Brylanty!

HELENKA Twoje obrazy są warte więcej niż brylanty. Idź szybko do swego pokoju, udaj, że pomagasz je pakować, wyjmij pierwsze lepsze płótno z ram, schowaj pod mundur i szybcutko tu wróc. Za dziesięć minut będziemy daleko stąd. (stara się oderwać rękę Elwiry od swojej bluzki) No, idź szybko!

ELWIRA Ale ich nie można sprzedawać! To łup wojenny! Od 20 lat szukają ich po całym świecie! Obrazy by mnie zdradziły! Nie, nie, Helenko, tylko brylanty!

HELENKA Dobrze, kochanie, będziesz mieć te brylanty. Ja wiem, gdzie one są ukryte.

ELWIRA A widzisz, oszukiwałaś mnie!

HELENKA Tak, kochanie, ale ty też troszkę mnie oszukiwałaś. Teraz szczerść za szczerść: między rzeczami Hünker znalazłam plan miejsca, w którym ona je zakopała. To jest niedaleko Lipska...

ELWIRA Lipska! Lipsk nie należy do nas! Tam są komuniści!

HELENKA To nie ten Lipsk. To jest małe miasteczko koło francuskiej granicy. Idzie się trzy kilometry szosą prowadzącą do młyna, potem skręca się na lewo... albo na prawo... chwileczkę, poczekaj... (wstaje) skocz do siebie po ten plan (cofa się w kierunku drzwi), bo nie pamiętam, czy na prawo, czy na lewo. (w drzwiach staje Leontyna; Helenka chce się prześlizgnąć, ale Leontyna tarasuje sobą przejście)

LEONTYNA Pójdziemy razem po ten plan.

OBRAZ PIĄTY

Nazajutrz, około dziesiątej rano.

Pogodny i mroźny marcowy dzień. Ulica obozowa pomiędzy dwoma szerniałymi, walącymi się barakami. W oddali — ośnieżone szczyty, bliżej — cmentarz: setki jednakowych niskich krzyży i kilkanaście wyższych. Dach baraku stojącego po prawej zaślania częściowo napis złożony z drewnianych liter, podobny do tego, który widzieliśmy w pierwszym obrazie, teraz jednak nie jest on opleciony kwiatami. Można przeczytać tylko ostatnią sylabę odwróconego napisu: MUIA. Odległość między napisem a dachem powinna sugerować i oddalenie, i różnicę w terenie. Na baraku po prawej ledwie dający się odczytać napis: „Krankenstube”, na baraku po lewej: „Blok nr 3”. Wzdłuż izby chorych ciągnie się ganek, do którego prowadzą wydeptane schodki. Wejście do drugiego baraku — wprost z ulicy pokrytej ubitym śniegiem. Z baraku po lewej

wychodzi Olga i trzymająca się jej pasiaka Śliniaczka, obandażowana jak w poprzednim obrazie.

OLGA (wkładając chusteczkę na głowę i spoglądając na niebo) Słońce jest już iak wysoko, jakby była jedenasta.

Śliniaczka za jej przykładem podnosi głowę do góry. Z izby chorych wychodzi Alicja (pasiak i chusteczka, jak poprzednio) i staje na ganku.

OLGA Alu, nie wiesz, która godzina?

ALICJA Nie wiem. Ferdynand zabrał kukułkę do naprawy. Wygląda na to, że jest już późno. Może dodali nam jeszcze godzinę? Tak dziwnie cicho!

CÓRUCHNA (wybiega z lewej strony, zza baraku mieszkalnego, zadyszana) Nie ma Niemek! Nie ma Elwirci, nie ma Leontyny, nie ma Pauli! Wszystko otwarte! Gabinet Elwirci pusty! Nie ma obrazów, nie ma biurka, nie ma kanapy! Z mieszkalnego baraku wybiega kilka Więźniarek; część w pasiakach, część w różnego rodzaju łachmanach, niektóre owinięte czymś, co przypomina koc. Równocześnie z lewej wbiega Inżynierka, ubrana jak poprzednio, w otoczeniu kilku Więźniarek w pasiakach i łachmanach. Przestrzeń między barakami wypełnia się tłumem kobiet.

WIĘŹNIARKI (otaczające Inżynierkę) Zamordowali Helenkę! Inżynierka słyszała straszne rzeczy! Zabili Hitlera!

INŻYNIERKA (stając przed gankiem, naprzeciw Alicji) Nie skończyliśmy wczoraj roboty, bo odwołano tego chłopaka, mieli mnie zaraz zawołać z powrotem, ale nie zawołali, nie wiedziałam, co robić, czy kłaść się, myślałam, że może Helenka coś wie, wróciłam do stołówki, zajrzałam przez okno, zobaczyłam Elwirę, siedziała na ławce, koło niej Helenka, Elwira wyglądała, jakby coś się stało, także Helenka. Nagle usłyszałam...

ALICJA (przerywając) Usłyszałaś, że zamordowano Hitlera.

INŻYNIERKA I Goeringa, i Goebbelsa, i Himmlera. Myślałam, że Elwircia znowu słyszy głosy, wróciłam na blok...

JEDNA Z WIĘŹNIAREK (przerywając) A rano zaszła do Helenki i znalazła trupa!

INŻYNIERKA Nie można jej poznać! Nie wiem, co oni z nią robili, to potworne, i wszystko u niej poprzewracane, porozrzucane...

OKRZYK Szukali brylantów!

Nadbiega nowa grupa Więźniarek krzycząc: „Słuchajcie, Niemczury zwały razem z obrazami! Z Helenki zrobili klops!” Josette wchodzi zza izby chorych i staje koło ganku.

OKRZYKI: Dziewczęta, jesteście wolne!

Brama zamknięta!

Wywalić ją!

Nie, naprzód do magazynów! Zabrać ze sobą zapasy!

ALICJA (która dotychczas stała bez ruchu, klaszcze w ręce i woła) Spokój, dziewczęta! Uciszyć się! Mam wam coś bardzo ważnego do powiedzenia! (gwar cichnie, wszystkie spojrzenia są skierowane na Alicję) Dajcie mi mówić i nie przerywajcie!

OKRZYK Szkoda czasu na gadanie!

KRAC Zamknij się! Alicja ma głowę, ona wie, co trzeba robić!

ALICJA Od tego, czy wysłuchacie mnie spokojnie, zależy ocalenie nas wszystkich! Nie wolno nam dopuścić do jeszcze jednego dnia pomyłki! Niech któraś z was uderzy w gong, bo chcę, żeby cały obóz mnie wysłuchał.

Kilka Więźniarek stojących koło mieszkalnego baraku wybiega za scenę, słychać uderzenie w gong. Nikt nie nadchodzi, nie wracają także Więźniarki, które przed chwilą wybiegły. Niewyraźne okrzyki i hałas za sceną.

ALICJA Co się tam dzieje?

JEDNA Z WIĘŹNIAREK (wraca) Amelcia ze swoim sztabem chce się włamać do magazynu!

Od tej chwili głowy kobiet odwracają się raz po raz w kierunku lewego baraku, tj. w kierunku, skąd dochodzi hałas.

ALICJA Nie zważajcie na to! One się tam nie dostaną. Nam Inżynierka otworzy drzwi magazynu palnikiem. A teraz błagam was, słuchajcie uważnie i starajcie się zrozumieć, o co chodzi. Helenki nie zamordowano z powodu brylantów

Hünkierka żadnych brylantów nie miała i Niemki wiedziały o tym. Helenkę zamordowano, bo wiedziała za dużo.

OKRZYK To dlaczego przewrócili cały jej pokój do góry nogami?

ALICJA (*niecierpliwie*) Nie wiem. Zresztą w tej chwili to jest nieistotne. I proszę, nie przerywajcie mi... Likwidacja czołówki hitlerowskiej i ucieczka Niemek nie zaskoczyła mnie. Spodziewałam się tego od pewnego czasu. Przez te wszystkie lata odkupywałam od was najmniejsze skrawki gazet, które przez niedopatrzenie trafiły do obozu, i zbierałam je, aby mieć jakieś pojęcie o tym, co się dzieje na świecie. Nigdy nie wierzyłam w to, co nam powiedziano o dniu pomyłki, ani w to, co nam później wbijano do głowy. Niemcy nie podbiły całego świata! Ich podboje prawdopodobnie ograniczyły się do Europy, ale bez Anglii, bo Anglia jest nie do zdobycia, i pewnie też do części Azji i Afryki. Gdyby było inaczej, nie zabroniono by nam słuchać radia i korespondować z rodzinami. To są moje przypuszczenia, ale mam i dowody. (*wyjmując spod paski płaskie pudełko i otwiera je*)

OKRZYKI Do dupy z Niemcami! Dziewczęta, do bramy!

Do magazynu! Bo nic dla nas nie zostanie!

Kilka Więźniarek wychodzi na lewo.

ALICJA Dziewczęta, błagam was o spokój! Zanim zdążycie wyłamać bramę, mogą nadejść nowi kierownicy obozu, a oni z pewnością nie dadzą wam cukierków za usiłowanie ucieczki!

KRAC Pewnie, że nie dadzą!

ALICJA I dokąd pójdziecie? Znajdujemy się w samym środku Niemiec pograżonych w rewolucji niewątpliwie jeszcze groźniejszej od przewrotu hitlerowskiego. Zaraz wam wszystko wyjaśnię, tylko dajcie mi mówić! Boję się, że mamy bardzo mało czasu. Tamci mogą nadejść każdej chwili, a nie wolno nam dopuścić, żeby zastali obóz zdeorganizowany i nie przygotowany do zniesienia nowego ciosu.

OKRZYK To ma być znowu gorzej?

ALICJA (*wyjmując skrawek gazety z pudełka*) Zaraz wszystko zrozumiecie. Oto najważniejsza wiadomość, którą zdobyłam przed tygodniem (czyta): „Sześć milionów Żydów zginęło w obozach”. (*podnosząc głowę*) Czy wy pojmujecie, co to znaczy, że zginęło tylko sześć milionów Żydów? Pomyślcie: było nas 1200, dziś jest nas 217. Czyli że w przybliżeniu została jedna szósta, a pięć szóstych zginęło. Nie przypuszczam, żeby w żydowskich obozach reżim był łagodniejszy niż u nas, a śmiertelność mniejsza. Zróbcie więc prosty rachunek: jeżeli zginęło sześć milionów, to znaczy, że zamknięto w obozach tylko niewiele ponad siedem milionów Żydów.

OKRZYK Co nas Żydzi obchodzą?! Tu jest aryjski obóz!

ALICJA Nie wiem, czy wyrażam się dość jasno, ale chyba orientujecie się, że Żydów na całym świecie było w chwili wybuchu wojny co najmniej dwa razy tyle. Wynika z tego, że nieprawdą jest to, co nam mówiono! Nieprawdą jest, że Hitler zlikwidował problem żydowski w skali światowej! Nieprawdą jest, że Niemcy podbiły całą kulę ziemską! Poza Niemcami istnieje jeszcze wolny świat! Dalej. (*wyjmując z pudełka jeszcze kilka papierków; Krac toruje sobie drogę pomiędzy Więźniarkami i wychodzi poza mieszkalny barak*) Na co najmniej połowie skrawków powtarzają się takie zwroty jak: rozbić Niemiec, zjednoczenie Niemiec, Niemcy Wschodnie, Niemcy Zachodnie. Z początku myślałam, że Niemcy Wschodnie i Zachodnie to nowe nazwy półkul wschodniej i zachodniej, ale oczywiście myliłam się. (*za sceną uderzenia w gong, wiwaty: kilka Więźniarek wybiega za scenę w tym samym kierunku co poprzednio*) To są nazwy dwóch zwalczających się odcłamów partii hitlerowskiej. Nie mam wątpliwości, że dotychczas rządził odcłam liberalny. Dowodem tego — liberalizacja rygoru obozowego, rzadsze stosowanie kary chłosty i bunkra i tak dalej. Odcłam konserwatywny był nie tylko w opozycji, był także prześladowany. Proszę, oto dowód. (*wyjmując jeszcze jeden skrawek*) W Rydze skazano — nie wiem kogo, bo tu brakuje kawałka — na karę śmierci za zgładzenie 30 tysięcy więźniów, domyślam się, że obozowych. Trzydzieści tysięcy ludzi! Pomyślcie: czy to jest możliwe? Chodzi mi oczywiście o techniczną stronę. Ile więźniarek zabił Lazarus swoimi operacjami?

OKRZYKI Ze sto!

On zabił moją siostrę!

ALICJA A Hunkierka?

OKRZYKI Z pięć!

Więcej!

JEDNA Z WIEŹNIAREK (*wybuchając śmiechem*) Ona rzygała podczas operacji!
INNA WIEŹNIARKA Ona nie lubiła operować, tylko że bała się Lazarusa.

ALICJA Trudno sobie wyobrazić większą sadystkę od Leontyny, a i ona swoimi chłostami nie wykończyła więcej niż dziesięć, piętnaście kobiet. Dlaczego teraz o tym mówię? Bo chcę, żebyście zrozumiały, co się kryje pod tym niewiarygodnym oskarżeniem. To jest walka wewnątrzpartyjna! Tylko w łonie tej samej partii możliwe są takie oskarżenia! Nie wiem, co doprowadziło do zmiany układu sił w partii hitlerowskiej, ale pewne jest, że wczorajsi oskarżyciele dziś albo jutro zasiądą na ławie oskarżonych. Rewolucja wybuchła wczoraj wieczór, bo aż do wieczora wszystko toczyło się u nas normalnie. Dopiero około dziewiętej mechanik, który pomagał Inżynierce w naprawie maszyn, został odwołany i już do przedzalni nie wrócił. Znaczy to, że ktoś telefonicznie poinformował naszych Niemców o wybuchu rewolucji i oni postanowili natychmiast opuścić obóz.

OKRZYK Dlaczego?

ALICJA (*niecierpliwy ruch ręki*) Jasne, że nie mogli tego zrobić, póki nie wróciliśmy do bloków. Nie jest wykluczone, że wóz, który jechał za Ferdynandem, pozostaje w ścisłym związku z tym wszystkim. Przedwczoraj Elwira powiedziała Helence, że boi się, czy ktoś ich nie zdradził, ale oczywiście na tym, co ona mówiła, nie można polegać, bo na tle daleko posuniętej sklerozy cierpiała na omamy słuchowe. Teraz rozumiecie, jaka jest nasza sytuacja?

JEDNA Z WIEŹNIAREK (*wbiegając z lewej strony*) Amelcia ogłosiła się Lagerführerką! Maszę mianowała swoją zastępczynią! Będą robić podkop pod magazyn!

Wszystkie spojrzenia kierują się w lewo. Wahać się, po jednej, po dwie, wychodzą kobiety na lewo. Tłum przerzedza się.

ALICJA Dziewczęta, zrozumcie mnie! Za godzinę mogą tu być nowi Niemcy! Nie jest jednak wykluczone, że do tak oddalonego zakątka dotrą dopiero za parę dni. Także i to nie jest wykluczone, że przewrót może okazać się niewypałem i wszystko powróci do dawnego trybu. Ale nam nie wolno na to liczyć. My musimy być przygotowane na najgorsze. Musimy liczyć się z tym, że nowi Niemcy przywrócą dawny rygor, a może go nawet zaostrzą. Nie wolno doprowadzić ich do furii! Muszą zastać obóz zorganizowany i zdyscyplinowany. Dlatego od tej chwili ja obejmuję kierownictwo obozu i ja o wszystkim decyduję.

DYRYGENTKA (*zza prawej kulisy, równocześnie z ostatnimi słowami Alicji*) Ludzie, ratunku! (*wbiega na scenę zza prawego baraku, ma na sobie strój Dziewicy, poplamiony i podarty*) Ludzie, ludzie, Niemek nie ma! Ani jednej nie ma!

Wszystkie spojrzenia skierowane są na Dyrygentkę. Śmiech.

OKRZYKI Dzień dobry!

DYRYGENTKA (*rozglądając się wokół, zupełnie zagubiona*) To co będzie ze śniadaniem?

Śmiechy.

ALICJA Dziewczęta, spokój!

JEDNA Z WIEŹNIAREK Śniadanie będzie, jak tylko Adwokatka skończy gadać.

ALICJA Spokój, dziewczęta! Postarajcie się zrozumieć naszą sytuację...

OKRZYKI Niech żyje Adwokatka! Niech żyje nowa Lagerführerka! Amelciu do bunkra!

ALICJA Dziewczęta!

WIEŹNIARKI (*klaszcząc do rytmu w dłonie*) Ad-wo-kat-ka! Ad-wo-kat-ka!

ALICJA (*coraz bardziej zrozpaczona*) Zrozumcie mnie! Nie o to chodzi! Ja tylko chwilowo obejmuję kierownictwo! Nowi Niemcy mogą tu nadejść za godzinę albo za tydzień. (*hałas nieco cichnie*) Musimy się przygotować. Naszym pierwszym zadaniem jest zaprowadzenie porządku. Nasz obóz tonie w brudzie. Dziś nie będziecie pracować w przedzalni.

OKRZYKI Wiwat Adwokatka!

ALICJA Oczyszczenie baraki i ulice. Także budynki mieszkalne Niemców trzeba doprowadzić do stanu używalności. Odpowiedzialne za te prace będą Olga i Inżynierka. Proszę, stańcie tu koło mnie. Dobierzecie sobie komanda według własnego uznania.

OLGA (do Śliniaczki, która czepia się jej pasiaka) Do tylko na chwilę. Zaraz wrócę do ciebie. (wchodzi na ganek, za nią idzie Inżynierka)

ALICJA Po ukończeniu prac porządkowych Olga będzie kapo blokowym, a Inżynierka pokieruje pracą w przedzalni. W kuchni pozostanie Amelcia ze swoimi pomocnikami, ale...

OKRZYK Ona nie zechce gotować, jak się mianowała Lagerführerką!

ALICJA Ta przygoda skończy się za parę minut. Amelcia wróci do kuchni, ale magazyn obejmie Święta. Proszę, podejdź tutaj. (Święta toruje sobie drogę między kobietami i wchodzi na ganek) Amelcia będzie się codziennie rozliczać z Świętą, a ja będę sprawdzać ich raporty. Dalej... (wzmaga się hałas za sceną; Alicja milknie na chwilę) Co się tam dzieje?

JEDNA Z WIEŹNIAREK Tłuką się.

ALICJA Dalej: jest więcej niż prawdopodobne, że nasz obóz zaludni się. Może nawet będzie więcej więźniarek niż podczas wojny. Ponieważ jesteśmy na miejscu, możemy wybrać sobie najlepszy barak. Proponuję blok nr 4. Przeprowadzicie się do niego po ukończeniu robót porządkowych.

OKRZYK Nie zmieścimy się w jednym baraku!

ALICJA Zmieście się, jeżeli wrócimy do systemu piętrowych łóżek.

ŚWIĘTA Alu, mój ołtarzyk!

ALICJA Musisz z niego zrezygnować, tak samo jak reszta dziewcząt będzie musiała zrezygnować z różnych przedmiotów, które nagromadziły z biegiem lat. Nie mogę dopuścić, żeby nowi kierownicy obozu posłali was do karnego komanda z powodu kupki śmiecia, które w waszych oczach urosło do rozmiarów skarbów.

CÓRUCHNA Nie oddam zdjęć mego dziecka!

ALICJA Oddasz. Sama je zniszczysz.

OKRZYK Adwokatka ma rację! Wyrzucić to barachło!

ALICJA Franciszkowa wyrzuci swoje zesłane skórki, a Masza odda swoje lekarstwa do apteczki. Pamiętajcie, że tu chodzi o wasze życie!

CÓRUCHNA Ja nie chcę żyć bez mego dziecka! (placze)

OKRZYK Zatkajcie jej gębę!

ALICJA Spokój! Przechodzę do następnej sprawy. Wiadomo, że między nami znajdują się Żydówki. Dotąd ich przynależność rasowa była ich własną sprawą, skoro kierownictwo obozu przymykało na to oczy.

Przeciągły okrzyk za kultami, nagła cisza i znów wzmożony hałas. Kilka więźniarek wbiega na scenę zza lewego baraku.

JEDNA Z WIEŹNIAREK Masza pobiła się z Amelcią o patefon i rozbiła jej głowę!

ALICJA Wobec tego kuchnię poprowadzi Córuchna. Pozwól tutaj. (Córuchna wchodzi na ganek z cicha popłakując) Będziesz się codziennie rozliczać ze Świętą. Wracam do sprawy żydowskiej. Wiecie, że zwalczałam szantażowanie Żydówek, bo to było ohydne i podłe. Nie chcę też dopuścić, żeby objęcie obozu przez nowych Niemców, którzy prawdopodobnie i w tej sprawie będą mniej liberalni od swoich poprzedników, stworzyło atmosferę donosów i szantaży. Nie chcę aktów gwałtu i przemocy. Dlatego zwracam się do obecnych tu Żydówek: wyjdźcie z szeregów i stańcie tu z boku. (wskazuje na miejsce u stóp ganku) Nic wam nie grozi. Aż do przyścia Niemców będziecie jeść to samo co my, tylko przy osobnych stołach, i włożycie żółte opaski albo inne, w zależności od tego, co się znajdzie w magazynie. Jeżeli nie przyznacie się dobrowolnie, nowe kierownictwo zastosuje siłę. Zlitujcie się nad sobą! Śliniaczka wydaje nieartykułowany okrzyk. Śmiechy.

OKRZYK Nie bój się, Śliniaczka! Nikt nie pomyśli, że jesteś Żydówką! Na kilometr jedzie od ciebie chłopską babą!

OLGA (do Alicji) Alu, tu rzeczywiście było kilka Żydówek, ale one już dawno nie żyją.

ALICJA Kłamiesz, nie mam ci jednak tego za złe. Widocznie jeszcze nie zrozumiałaś nowej sytuacji i nie pojmujesz, do czego zdążam. Ja chcę je ocalić! Jeżeli przyznają się, nic im nie będzie grozić poza przeniesieniem do żydowskiego obozu. A przecież my wszystkie wiemy, jak postępowali Niemcy z Żydami, którzy ukrywali swoje pochodzenie!

KRAC *(która wróciła niepostrzeżenie)* Franciszkowa jest Żydówką! Jej mąż nazywał się naprawdę Mendel, a nie Franciszek.

OKRZYK A ty w ogóle żadnego męża nie miałaś! Kto by się ożenił z taką pokraczną żmiją!

Śmiechy.

KRAC Franciszkowa kłamała o swoich snach. Gdzie jej tam mogły śnić się maliny i las za domem! Ona mieszkała we Lwowie na Słonecznej, a tam nawet skrawka trawy nie było, co dopiero lasu!

OLGA Alu, ona wychrzciła się jeszcze przed wojną.

ALICJA To niczego nie zmienia w oczach Niemców. Franciszkowa, wyjdź i stań tutaj.

OKRZYK Olga broni swego interesu! Niemąlo ciągnęła z niej dla Śliniaczki.

Franciszkowa przechodzi między rozstępującymi się kobietami i staje u stóp ganku.

OKRZYKI Także Inżynierka jest Żydówką!

Ona kuleje, bo złamała nogę, kiedy uciekała przed Gestapo i skoczyła z piętra!

Inżynierka schodzi z ganku i staje koło Franciszkowej.

ALICJA *(do Inżynierki)* To nie zmienia moich poprzednich dyspozycji: włożysz żółtą czy inną opaskę, ale nadal będziesz kierować pracami porządkowymi i przedziałnią. *(do wszystkich)* Dziewczeta, zdaję sobie sprawę, że moje zarządzenia mogą się wam wydawać surowe, ale chyba nie wątpicie, że one są konieczne. Nie wpadajcie jednak w rozpacz! Wierzę w rozsądek polityczny Hitlera, jestem pewna, że wychował on nowe kadry partyjne, które przedzej czy później opanują sytuację.

JEDNA Z WIEŹNIAREK *(wbiega zza mieszkalnego baraku)* Masza ogłosiła się Lagerführerką i rozdaje aspiryny! *(wybiega)*

Kilka kobiet wybiega za nią. Krac idzie za nimi, ale po paru krokach staje, namyśla się i wraca na swoje miejsce.

ALICJA Co więcej: rewolucja może osłabić Niemcy, a wtedy podbite narody podniosą głowy, wolny świat przyjdzie im z pomocą i tym razem Niemcy mogą ponieść klęskę. A czy trzeba wam tłumaczyć, że klęska Niemiec oznacza dla nas wolność? Dlatego naszym jedynym celem jest teraz: przetrwać! Zaciśnąć pięści i przetrwać! Czy są jeszcze jakieś Żydówki między nami?

OKRZYKI Nie ma! Niech żyje Adwokatka! Do stołówki!

ALICJA Spokój! Jeszcze nie skończyłam. Pewnie wiecie, że Elwira w równym stopniu nienawidziła Klaryssy, co się jej bała. Chodziły nawet pogłoski, że bracia von Klopke przyczynili się do śmierci jej męża. W świetle tego, co wam przedtem powiedziałam, zrozumiecie, że nie była to tylko niechęć osobista, ale i wynik starć politycznych. Należy przypuszczać, że Klaryssa należała do odłamu, który teraz zwyciężył, i że jego przedstawiciele zechcą pomścić jej śmierć. Więziarka, która ją zabiła...

KRAC *(równocześnie z Alicją, triumfalnie)* A co? Nie mówiłam?

ALICJA ...uchodziłaby w normalnych czasach za bohaterkę. Ale my nie żyjemy w normalnych czasach. Chcę ocalić nasz obóz przed zbiorową odpowiedzialnością.

OKRZYKI Kurwa niemiecka!

Morderczyni!

Zabiła Niemkę!

Twarze zwrócone ku Josette, która cofa się o krok.

ALICJA Spokój! Niech nikt nie śmie jej dotknąć! Od dziś wprowadzam karę chłosty za najmniejszy objaw nieposłuszeństwa! *(do Olgi, odwracając się tyłem do Josette)* Odprowadź Josette do bunkra.

Nagła cisza.

Olga nie rusza się i patrzy na Alicję. W ręce Josette pojawia się pistolet. Strzał trafia w ścianę baraku. Alicja odwraca się twarzą do Josette, która przez chwilę stoi nieruchomo, potem strzela w jej kierunku. Alicja podnosi rękę do oka i pada. Olga, Inżynierka i Święta podbiegają do niej i pochylają się nad nią. Więźniarki podbiegają do Josette i otaczają ją zwartym murem.

OKRZYKI Zatluc tę kurwę!

Zabiła Lagerführerkę!

Utopić w latrynie!

Tłum kieruje się w lewo, ciągnąc Josette. Pośrodku ulicy zostaje tylko Śliniaczka. Na ziemi porozrzucane: pistolet, pantofel i chustka Josette. Na ganku siedzi Inżynierka, trzymając głowę Alicji na kolanach. Obok klęczy Święta.

OLGA (zbiegając z ganku, chwytając Śliniaczkę za rękę i ciągnąc ją w prawo) Uciekamy, Śliniaczka! Gorzej nam nigdzie nie będzie! Nic się nie bój! Znam przejście pod drutami! Schylimy się i w nogi! (Śliniaczka opiera się) No chodź! O Boże, Śliniaczka, chodź! Tam dadzą ci chleba ze słoniną! (wybiegają na prawo)

GRUPA KOBIET (wybiega zza lewej kulisy, krzycząc) Olga i Śliniaczka chcą uciec! Trzymajcie je!

Pewnie mają brylanty!

Kobiety biegną za uciekającymi, ale w chwili gdy dobiegają do prawej kulisy, zatrzymują je krzyki drugiej grupy, wybiegającej zza lewej kulisy.

DRUGA GRUPA Masza ze swoimi dostała się do magazynu! Nie dajmy im zabrać wszystkiego!

Pierwsza grupa zawraca i biegnie na lewo.

FRANCISZKOWA (przystając) Patrzenie, zmienili napis! Nie ma kwiatów!

Kobiety nieruchomieją, twarzami zwrócone do napisu widniejącego w głębi.

OKRZYKI Dziewczęta, to już nie jest obóz!

Co tam jest napisane?

Mui... Muir...

KRAC Idiotki, przecież napis jest odwrócony! (kuśtykając wbiega na ganek, szcudłem odsuwa leżącą Alicję, biegnie na przeciwległy kraniec ganku, wychyla się i sylabizuje) Le-pro-so-rium.

OKRZYKI Co? Co? Co to znaczy?!

INŻYNIERKA To znaczy, że jesteśmy trędowate.

Wzmagający się warkot ciężarówek jadących pod górę.

K u r t y n a

Był na szczycie sławy. Pod butem tyrana.

Stanisław Jerzy LEC